Nr. 129. Lwów. — Sobota dnia 7 czerwca Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty: we Lwowie / na prowincji: Miesięcznie [illegible], Kwartalnie [illegible], Półrocznie [illegible], Rocznie [illegible]
Numer pojedynczy 4 centy.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratorów przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racz dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Ossolińskiego 2; „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5, „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4, „ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Roberta B. Jutro: E. 2 po Św. Medarda. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 7, Zachód „ 7 „ 50 | Długość dnia 15 g. 43 m. Przybyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 czerwca.

Uwolnienie księcia Orleańskiego odbyło się w największej tajemnicy i tak pośpiesznie, że w kilka godzin po podpisaniu p. Carnota dekretu książę już był na szwajcarskiej ziemi, skąd podobno wyjechał do Anglji, gdzie stała siedziba jego rodziców. Ta tajemniczość uwolnienia i pośpiech zapobiegły manifestacjom, przygotowanym przez orleanistów, uwolnić zaś księcia nakazywała konieczność polityczna, bo wśród wiejskiej ludności wzrastały sympatje dla więźnia w sposób zatrważający dla republikańskiej większości. Fotografje więźnia w wojskowym mundurze, na których wydrukowana była jego mowa przed sądem, sprzedawano w całej Francji po dziesięć centymów, a choć chłop francuski nie zwykł grosza wydawać na niepotrzebne rzeczy, jednak kupił tych obrazków około trzydziestu miljonów sztuk. W każdej niemal chacie można widzieć ten portret, wiszący na ścianie obok wizerunku Napoleona I, od którego stał się w ten sposób książę Orleański niebezpieczniejszym dla republiki, bo żyjącym. Każda republika nie znosi bohaterów i wyjątkowych ulubieńców, potrzeba więc było usunąć przyczynę, która zrobiła orleańskiego księcia ulubieńcem tłumów, wreszcie, że one już zaczęły śpiewać piosnki na jego cześć i witać Carnota na prowincji okrzykami: niech żyje *dauphin!* Więc zaraz po powrocie Carnota i ministrów do Paryża sporządzono akt ułaskawienia, którego nie ogłoszono nawet w urzędowej gazecie, a więźnia cichaczem wyrzucono na cztery wiatry.

Jest tedy zamknięty ten epizod. Nieznany młodzieniec zdobył imię we Francji i teraz śmiało może stanąć w liczbie pretendentów. Poszedł on tą samą mniej więcej drogą, któ ą w końcu zeszłego stulecia obrał przodek jego, późniejszy król Ludwik Filip, który po wielkiej rewolucji nie uląkł się Dantona, dobił się prawa służenia w wojsku, był przerzucany z korpusu do korpusu, bił się na równi z innymi żołnierzami i w końcu tak swą brawurą zdziwił Dantona, że ten mu rzekł: „Zuch jesteś, młodzieńcze, lecz jeśliś rozsądny, to będziesz zachowywał się spokojnie i tak przygotujesz się do roli, którą może gotuje ci przyszłość". Nie jest to anegdota orleańska. Opowiada to pani Mirabeau w rozdziale, znajdującym się w świeżo wydanej książce p. t. „Korespondencja Taylleranda". Dzisiejsi władzcy Francji nie chcieli, aby teraźniejszy książę Filip zdobył sobie prawo do uwagi i sympatji francuskiego narodu, lecz to się już stało.

Podróż cesarza Wilhelma do Rosji cokolwiek odroczono. Rozpocznie się ona nie 1-go, lecz 13 sierpnia i podobnie będzie krótsza, niż zamierzano z początku. Zaniechano jakoby wycieczki na manewra pod Dubnem, będą one tylko w Krasnem Siole i na skalę stosunkowo małą, gdyż jeno gwardja weźmie w nich udział. Jak się zdaje, zmiany te zaszły w skutek jakiegoś zaakcentowania przez dwór petersburski, że wszystkie przyjęcia i uroczystości na cześć cesarza Wilhelma będą wyłącznie objawem kurtoazji, bez żadnego znaczenia politycznego, albowiem nie może być mowy o jakiemkolwiek zbliżeniu się Rosji do Niemiec, dopóki one nie dadzą caratowi *carte blanche* w sprawach wschodnich, innemi słowy, dopóki Rosja nie otrzyma zapewnienia, że bez obawy o swe plecy może iść do Bułgarji. Lecz takiego zapewnienia nie mogą dać Niemcy, bo lubo Bułgarja jest dla nich Hekubą, jednakże sojusz z Austrją nie pozwala im na jakieś odrębne konwencje militarne z państwami nienależącemi do ligi.

Relacje z Petersburga tak przedstawiają tamtejsze usposobienie: Chociaż po ustąpieniu Bismarka trochę się zmniejszyła nienawiść Rosjan do Niemiec, jednakże jest ona jeszcze o tyle silna, że car mógłby zbliżyć się do Berlina tylko z zupełną utratą powagi i popularności nawet w tych staroruskich kołach, w których te uczucia są dlań żywione. W owych kołach mają żal do Niemiec za proces Panicy, gdyż mniemają, że protest berliński byłby powstrzymał zuchwalstwo Stambułowa. Cara mocno dotknęło wmięszanie Rosji do tego procesu; on uważa, że samo wymienienie jego osoby przez prokuratora jest bezczelnością niesłychaną. Oświadczenie prokuratora, że w aktach nie ma dowodu, iż car wiedział o spisku, jest obrazą. Car jest głęboko przekonany, że urzędnicy jego są niewinni, jak białe jagnięta, i że Stambułow umyślnie ich wplątał, aby Rosję oczernić. Opinja publiczna podziela to przekonanie, wpajane przez panslawistów, którzy sami wierzą, jak było. Wobec takiego usposobienia w caracie nie może być mowy o polepszeniu się stosunków rosyjsko-niemieckich i podróż Wilhelma II, której całkiem odłożyć nie można, da sposobność tylko do wynurzeń etykietalnych.

Podobno były usiłowania sprostować mylne zapatrywania panujące w Rosji. Wydawana w Królewcu *Gazeta Hartunga* doniosła była, że w Berlinie starano się, aby w Królewcu odbył się zjazd cesarza z Wilhelmem II. Przez chwilę wierzono w pomyślny skutek tych zabiegów i cesarz ogłosił swą podróż do Wschodnich Prus. Ale w ostatniej chwili nadeszła z Petersburga rekuza. Wilhelm II już nie mógł cofnąć swej podróży, przybył do Królewca i tam odwzajemniając się Rosji za zawód, wygłosił owę wojowniczą mowę, która tyle krwi napsuła w Petersburgu. Zanotowawszy tę wiadomość *Gazety Hartunga* i pism angielskich, przypominamy z depesz, że *Norddeutscherka* sucho zaprzeczyła wieści, jakoby starano się o zjazd w Królewcu, albowiem — jak rzekł były organ Bismarka — „nie stało się nic, coby wymagało takiej demonstracji".

Tak, czy owak było, w każdym razie nie ulega żadnej wątpliwości, że wbrew niedawnym pogłoskom o jakiemś zbliżeniu się rosyjsko-niemieckiem, istnieją między temi państwami dawne chłodne, wyłącznie etykietalne stosunki.

Pruski sejm przyjął ustawę o funduszu Kościoła katolickiego (Sperrgelder-Gesetz), powstałym jak wiadomo z dochodów zesekwestrowanych podczas walki religijnej. Konserwatyści obu odcieni, liberałowie i partyzanci z innych frakcyj protestanckich złączyli się w falangę, która przeprowadziła projekt rządowy z tą jedyną poprawką, że na wszelki wydatek z tego funduszu musi być przyzwolenie biskupów. Zatem własność prywatna parafji pozostanie majątkiem państwowym, a tylko dochód z niej będzie oddawany parafjom przez ministra skarbu na cele, akceptowane przez rząd i władzę kościelną. Z tego wynika, że rząd, gdy zechce, będzie mógł nie dać ani centa; wystarczy mu w tym celu nie akceptować potrzeby wydatków. Podczas krótkiej dyskusji zabrał głos pastor Stöcker i tym razem szarpał nie żydów, ale katolików. Chciał widocznie, aby Windthorst raczył zwrócić nań uwagę. Ale nikt zgoła ani słówka nie uronił w odpowiedź słynnemi borbifaksowi.

Zawiązała się w Londynie międzynarodowa liga „robotnicza", której jedynym celem wywalczenie we wszystkich państwach ośmiogodzinnej pracy. Na czele ligi stanie „Centralny Komitet" z siedzibą w Londynie i komenderować będzie komitetami krajowemi, okręgowemi i lokalnemi, które powstaną w całej Europie. Całkowity program ligi obejmuje: utworzenie we wszystkich krajach stronnictw robotniczych, które stawiałyby swych kandydatów do rad miejskich, powiatowych, prowincjonalnych, do sejmów i senatów, ci zaś reprezentanci „czwartej klasy" mieliby obowiązek ustawicznie się starać o „emancypację robotników".

Typowy obraz.

Należy się rzetelne podziękowanie inspektorowi przemysłowemu p. Nawratilowi, że dołączył do swojego sprawozdania prawdziwy obraz przemysłu domowego szewców i garbarzy w Uhnowie, a także zwrócił się do rządu z przedstawieniem o subwencję dla tej upadającej a w nędzy pogrążonej części, i broni ją przed mylnemi zastosowaniami ustawy przemysłowej i przed ciężarami niesłusznie przez władze nakładanemi na nią. Obraz ten ma nadto jeszcze to ogólne znaczenie, że jest typowym dla całego przemysłu domowego u nas. Można się zachwycać okazami pracy, cierpliwości, uzdolnienia ludności wiejskiej, nie jeśli się w przemyśle domowym zechcemy rozpatrzyć ze stanowiska ekonomii krajowej, to niestety musimy dojść do przekonania bardzo smutnego. Pracowitość, cierpliwość, uzdolnienie nie są w stanie obronić ludności oddającej się przemysłowi domowemu od nędzy, albowiem ludność ta zależy co do materjałów surowych od wyzyskujących ją handlarzy, co do roboty posługuje się pierwotnemi narzędziami i sposobami, wyrabia więc towar, który nie może wytrzymać konkurencji z wyrobami fabrycznemi, a wreszcie co do sprzedaży i handlu stoi na stanowisku pierwotnym, niedołężnym, najeżonym mitręgami, w skutek tego wyrób i praca zgoła się producentom nie opłaca, powstaje przelewanie wody przez sito, tworzy się nędza, marnotrawstwo pracy i zdolności, a z nędzy tej ludność trudniąca się przemysłem domowym sama wydobyć się nie może.

Inaczej było dawniej, gdy lepsze sposoby wyrobu nie były znane, gdy nie było komunikacji, więc nie zalewano naszego kraju obcemi towarami, gdy życie było tanie, więc i czas bez ceny i wartości. Dzisiaj stosunki się zmieniły, nie jesteśmy już odosobnieni, po za Europą. Dzisiaj musi przemysł domowy wytrzymać konkurencję co do jakości towaru, co do ceny, co do stałości w produkowaniu pewnych ilości towaru, dzisiaj musi być zbyt wyrobów urządzony oszczędnie, regularnie, obliczony nie na kilka mil dokoła, ale i na dalszy eksport, inaczej nędza ludności trudniącej się przemysłem domowym musi wzrastać, produkcja i praca muszą się stawać coraz trudniejsze, aż zupełnie ustaną, jak tego były już przykłady i w Galicji i w Królestwie. Ludność ta, specjalnie uzdolniona, staje się wtedy znowu wyłącznie rolniczą, a ponieważ roli ma zbyt mało, żeby ją wyżywić mogła, więc musi stać się proletarjatem, bo przy tych małych skibach swoich się nie utrzyma, zejdzie na żebraków, na wyrobników bezdomnych, wędrownych. Ażeby do tego nie przyszło, potrzeba: wyzwolić tę ludność z niewoli handlarzy pod względem materjałów surowych i narzędzi, nauczyć ją ulepszonych narzędzi, urządzić zbyt regularny i produkcję regularną, tak, żeby nie było całych miesięcy, w których wszelka praca ustaje.

Odnosi się to do wszelkich rodzajów przemysłu domowego, gdzie on całe osady zatrudnia. Tu i owdzie z pomocą szkół, warsztatów wzorowych, stowarzyszeń, spółek, za sprawą kraju, rządu, lub ofiarnych obywateli już na właściwe drogi wstąpiono. Otwarła się już poniekąd przyszłość i dla przemysłu domowego w Uhnowie — ale to dopiero początek, bardzo mały i powolny.

Rodzin 500 trudni się tam szewstwem i garbarstwem, każda rodzina sama wszystko załatwia, co należy do produkcji i sprzedaży, każda materjał na kredyt bierze od handlarza po wysokich cenach, każda wałęsa się po jarmarkach, żeby buty sprzedać, niżej kosztów nawet, gdyż handlarzowi potrzeba przedewszystkiem zapłacić za towar. Handlarze tego towaru mają w tej ludności stałych odbiorców, sprzedają jej rocznie 15.000 skór krowich i mają sute zyski; ludność zaś tylko dla nich pracuje, a sama żyje w nędzy, cały rok mięsa nie widzi, a pracuje od 5 rano do 8 wieczór. To przecież straszne. A przecież nawet i ta praca nie jest stałą; złożyły się stosunki tak nieszczęśliwie, niedołężnie, że nietylko podczas żniw, ale właśnie, gdy nie ma roboty w polu, od św. Katarzyny aż do Nowego Roku, ludność ta nic nie ma do roboty. Wielu z tych szewców idzie wtedy na wędrówkę jako łatacze, jako żebraki, a mimo to muszą płacić 6 zł. podatku zarobkowego.

Znalazł się nauczyciel Aleksander Celewicz — godzien miejsca między ludźmi prawdziwie zasłużonymi, który ulitował się nad tą nędzą i wszystkie swoje zasoby użył, żeby nieść ratunek. Pomaga mu gorliwie ks. kanonik Jan Kozakiewicz, pomagał też i starosta z Rawy p. Hellmann; uzyskano pomoc od Wydziału krajowego. Więc założono szkołę zdejmowania miary, szycia na maszynie, rysunku — uczą się ludzie mający od 16 do 45 lat. Inspektor domaga się ustalenia szkoły, dalszych subwencyj od kraju, od rządu, traktowania tej produkcji jako przemysłu domowego, nie podciągania jej pod ustawę przemysłową, uwolnienia od podatków. Ale tego nie dosyć; czyliż tylko do Władz apelować należy? Toż trzeba nareszcie, żeby samo społeczeństwo się ocknęło, żeby się zbudził duch przedsiębiorczości.

Jeżeli nauczyciel p. Celewicz daje siebie na ofiarę, to powinna znaleźć się spółka przedsiębiorców, któraby podjęła sprawę, jako interes swój, produkcję dźwignęła, urządziła należycie, wyzwoliła z nędzy tę ludność, a sama miała godziwe zyski; potrzeba też i samę tę ludność, jak to już gdzieindziej ma miejsce, zbudzić do współdzielczej, zbiorowej pracy. A więc potrzeba: — ustalenia szkoły szewstwa, wyuczenia majstrów garbarstwa. Potrzeba doprowadzić do tego, żeby nastąpił rozdział pracy, żeby jedni byli tylko garbarzami, drudzy tylko szewcami. Potrzeba założenia stowarzyszenia handlu skórami surowemi i wyprawionemi; stowarzyszenia handlu gotowym wyrobem, butami, ale nietylko jednego rodzaju, lecz w kilku rodzajach, które przez lud wiejski i miasteczkowy w różnych okolicach są używane. Potrzeba dalej pouczenia i pomocy w kierunku rolniczym, ażeby te drobne kawałki roli i ogrodów, które ta ludność posiada lepiej były uprawiane, lepiej wyzyskiwane, więcej przynosiły dochodu. Potrzeba oczywiście, żeby produkcja cały rok — z wyjątkiem żniw — bez przerwy trwała; żeby każda rodzina w maszyny została zaopatrzoną; wreszcie potrzeba założenia stowarzyszenia spożywczego dla tej ludności, żeby ją i w tej mierze od wyzyskiwaczy wyzwolić. Zdaje mi się, że na te cele fundusz przemysłowy krajowy powinien udzielić zwrotnej, ale bezprocentowej pożyczki w wysokości przynajmniej 10 tysięcy zł. — (po za subwencjami na szkołę, krajowemi i rządowemi) — a specjaliści wysłani powinni z udziałem całej uhnowskiej ludności, mając już na miejscu takiego poczciwego nauczyciela i takiego ofiarnego kanonika i starostę, wszystko co powyżej wymieniono po kolei urządzić, wdrożyć. Tylko tym sposobem może ludność ta zostać ocaloną od nędzy, może być ocalone źródło tamtejsze dobrobytu krajowego; tylko tym sposobem może każdy rodzaj przemysłu domowego obrócić się na pożytek całego kraju, może stać się — nie przypadkową produkcją, luźną i niedołężną — ale wielkim czynnikiem w ekonomji kraju. Doniosłość zaś takiej akcji pod względem społecznym i narodowym — jest może jeszcze większą!!

Delegacje.

Z przedłożonego delegacjom preliminarza ministerstwa wojny dowiadujemy się, że wydatki na wojsko wynosić będą w r. 1891: a) wydatki zwyczajne 112,323.878 zł. — b) nadzwyczajne 16,310.939 zł., ogółem przeto 128.634.817 zł.

Wydatki nadzwyczajne motywuje minister wojny w sposób następujący:

P r o c h b e z d y m n y. Wynalazek tego prochu, który wszystkie większe armje u siebie zaprowadzają, wywiera tak wielki wpływ na całą taktykę wojenną, że zaprowadzenie go u nas jest nieodzowną koniecznością, gdyż w razie wojny byłaby armja austrjacka w wielkiej niekorzyści w obec przeciwnika, posiadającego już ten proch. Próby przeprowadzone u nas z tym prochem dały tak dobre rezultaty, że można już przystąpić do wytwarzania go w wielkich ilościach. Potrzeba przedewszystkiem urządzić nową fabrykę prochu bezdymnego, a nadto przerobić gotowe już naboje karabinowe, a dla armat trzeba sporządzić całkiem nowe. Wydatki na ten cel wyniosą ogółem 11·4 miljonów, — a jako pierwszą ratę na rok 1891 domaga się minister 2,500.000 zł. z tem, że zażąda kredytu dodatkowego od przyszłorocznych delegacyj, jeżeli się okaże potrzeba przyspieszenia robót.

N a u t w o r z e n i e 42go p u ł k u k a w a l e r j i żąda minister wstawienia do ordynarjum 433.858 zł., a nadto jako jednorazowy wydatek na ten cel kwoty 195.000 zł. Pomnożenie kawalerji austrjackiej o jeden pułk jest dla tego konieczne, ponieważ w razie wojny zabrakłoby przynajmniej jednego pułku, aby zaopatrzyć w kawalerję wszystkie korpusy armji, w pierwszej chwili zmobilizować się mające. Nie przyniosłoby to żadnej praktycznej korzyści, gdyby chciano ten brakujący pułk kawalerji dopiero w razie mobilizacji uformować, gdyż wymusztrowanie koni trwa co najmniej kilka miesięcy, a improwizowana grupa jeźdźców nie ma żadnej taktycznej wartości. Uwzględniając finansowe położenie monarchji zniża minister wojny równocześnie liczbę nadkompletnych żołnierzy w każdym pułku kawalerji z 50, na 26, przez co zmniejszają się wydatki na utworzenie 42-go pułku o 357.200 zł.

Z p o w o d u p o d r o ż e n i a c e n środków żywności żąda minister wojny na rok 1890 kredytu dodatkowego 1,389.000 zł., a na dalsze zakupno karabinów repetierowych i przeróbkę 11 milimetrowych karabinów na 8 milimetrowe — kwoty 2,000.000 zł.

Na podniesienie obronności twierdz K r a k o w a i P r z e m y ś l a żąda minister 1,000.000 zł., gdyż technika artylerzycka zrobiła takie postępy, że środki obrony, jakiemi rozporządzają obie te daleko na Wschód wysunięte twierdze, nie wystarczają już, aby w razie wojny długo i skutecznie opierać się mogły, potrzeba więc różnych nowych inwestycyj.

Na zaprowadzenie k u r s u t e l e g r a f i c z n e g o dla oficerów i podoficerów kawalerji, żąda minister kwoty 3500 zł. rocznie. Kurs ten ma za zadanie wyuczyć oficerów i podoficerów kawalerji telegrafowania, tak, aby każdy, nawet najdalej wysunięty oddział kawalerji miał ze sobą mały telegraf polowy i mógł każdej chwili przesyłać depesze głównodowodzącemu korpusem. Na zaprowadzenie p o c z t y g o ł ę b i e j żąda minister 1500 zł. rocznie.

Minister spraw zagranicznych domaga się podwyższenia dotacji konsulatu w Sofji o 4000 zł. rocznie, gdyż, jak w motywach powiedziano, szybki rozwój księstwa bułgarskiego, zarówno pod względem politycznym jak i ekonomicznym, sprawił, że wzrósł znacznie obrót handlowy między Austrją a Bułgarją i pomnożyły się agendy konsulatu sofijskiego.

* * *

Na pierwszem posiedzeniu ukonstytuowały się obie delegacje. Prezesem austrjackich delegacyj wybrano księcia Konstantego Czartoryskiego, a prezesem węgierskich hr. Ludwika Tiszę. — Z Polaków zasiadają w komisjach: p. Czaykowski w komisji petycyjnej, a pp. Biliński, Chrzanowski i Popowski w komisji budżetowej.

Najj. Pan przyjmować będzie delegacje w sobotę 7 b. m. o godz. 12 w południe.

1¹)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-LADĘ.

(Ciąg dalszy.)

— Pan Leon Zawiejski — zawołała.

— Jakto, pani wie?

Śmiałość już jej całkiem wróciła. Wiedziała z kim ma do czynienia i zalęknienie opuściło ją całkiem. Schyliła głowę potakująco.

— Ciotka pana bardzo się ucieszy... jestem pewną. Zrobisz jej pan niespodziankę...

— Pani zna moję ciotkę?

— Tak, trochę — zaśmiała się wesoło. — Często się widujemy. Mieszkamy obok siebie.

Leonowi zdawało się, że w sąsiedztwie mieszkały. Musiała to być córka któregoś z dobrych przyjaciół wiejskich pani Marji.

Uchylił kapelusza i z ukłonem prawdziwie wytwornym spytał:

— Czy raczy mi pani powiedzieć z kim mam przyjemność?

Ale Jadwiga ukarać go chciała.

— Utrzymywałeś pan przed chwilą, że na gościńcu obejdzie się bez przedstawienia. Zachowam incognito.

— Srodze karzesz mnie pani.

— A teraz dobranoc panu... Sądzę, że pozwoli mi pan odejść spokojnie? Szczęśliwej drogi.

Zniknęła na zakręcie, zanim zdołał myśli zebrać.

— Ciotka mi powie — sam sobie odpowiedział i zwolna zeszedł z pagórka. Jadwigi już nie było widać. On trzymał się gościńca, a ona znanemi ścieszkami, krótszą drogą, dopadła wnet ogrodu, jak wiatr przemknęła między klombami i zdyszana znalazła się w domu.

Tu zaraz na wstępie utknęła na pani Marji, która trochę zaniepokojona od chwili już za nią szukała.

— Gdzieżeś tak długo bawiła? Tchu złapać nie możesz!... Gotowaś jeszcze nabawić się kataru biegając po nocy — gderała.

Jadwiga zaczerpnąwszy powietrza, bezładnie opowiedziała swoję przygodę. Kogo spotkała i jak się spotkanie skończyło. Że zrazu pan Leon był niegrzeczny i rozgniewał ją srodze, co widząc, zmienił dopiero i ton mowy i całe zachowanie.

— Ja nie wiem za kogo on mnie wziął z początku — dodała zaczerwieniona. — Bardzo był niegrzeczny.

— Otóż to, otóż... — splasnęła palcami niezadowolona pani Marja. — Jakże ci się wydał? Nie z początku, ale potem, gdy się już połapał... Mów, nie męcz.

— Z początku wydał mi się bardzo źle wychowany, a potem... potem tak ciemno się zrobiło, że go dobrze nie widziałam... — zmięszała się panna i uciekła do swojego pokoju.

Pobiegła za nią pani Marja.

— Zmiłuj się — błagała przez drzwi — nie zrobisz mi przecież tego, żebyś do niego nie wyszła. Ja mu każę na klęczkach ciebie przepraszać, tylko nie gniewaj się... pokaż się Leonowi.

Głośny śmiech odpowiedział jej z pokoju.

Pani Marja odetchnęła.

Śmieje się, a zatem wszystko dobrze pójdzie! Uspokoiła się całkiem i zaczęła myśleć czem przyjąć siostrzeńca? Znała jego wytworne przyzwyczajenia — trzeba było coś dodać niezwykłego do kolacji.

Spadał jej jak z nieba. Nakoniec! Cieszyła się tem przybyciem, jakby to samo już zapewniało pomyślny obrót sprawie, która leżała jej na sercu. No, teraz, gdy ma ich oboje pod swoim dachem, nie wypuści póty Leona; póki się na dobre nie zakocha! Poczciwy przyjechał!.. Wart prawdziwie tego szczęścia, które mu gotuje... Pisała mu, że zagmatwane jakieś interesa nie dają jej spokoju i że koniecznie potrzebuje poradzić się siostrzeńca. Sama nie może rady znaleść, a rzecz nagląca, ważna. Możeby kilka dni czasu zechciał ciotce poświęcić? I na to wezwanie stawiał się teraz Leon, a choć i połowy nie było w tem prawdy, w istocie gotowością swoją wielce ją ujął.

Wróciwszy ze spiżarni, zastała już Leona. Siedział na werandzie paląc cygaro.

— Oj ty nieczuły siostrzeńcze, trzeba ciebie aż prosić i zwabiać ważną sprawą do Rogożny, inaczej nie zaglądnąłbyś do ciotki — wołała już z daleka. No, alem ci wdzięczna, żeś przybył! Nie uwierzysz, jaki mam ambaras... Cóż tam Brygida, zdrowa? Urodzaje piękne w Malinnie?

Gdy odpowiedział na wszystkie pytania, wierna swojej dyplomacji, udała nadzwyczajne zaprzątnienie tym interesem, dla którego wezwała niby Leona, ale pomimo usiłowań przedstawienia z najgorszej strony, nie potrafiła wmówić w siostrzeńca, że ta sprawa miała większe znaczenie. Wręcz ciotce o tem powiedział.

— Zdaje ci się, zdaje! — żywo strzepnęła rękami. — Wzdychałam za tobą, jak za zbawcą. Z wiekiem głowa słabnie. Potrzebowałam rady.

— Ciotka siebie obmawia. Nie widzę, w czem mógłbym tu pomódz.

— Zobaczysz, gdy trochę posiedzisz. Na oko to łatwe, w gruncie nie łada orzech do zgryzienia. Czyż pomocy mi odmawiasz?

— Bynajmniej. Jestem na rozkazy.

— Zostaniesz tu ze dwa tygodnie, co? Słowo?

— W domu nic mnie pilnego nie czeka. Gdyby nie sienniki ciotki!

— Ależ ja dla ciebie materac sprężynowy sprowadzę — zawołała.

— Aż sprężynowy! — śmiał się Leon. Niezwykły wyjątek i łaska. W Rogożnie dotąd słyną tradycjonalne łóżka, w których myszy sobie gniazda robią, spać gościowi nie dając.

— Et, przesadzasz. Siennik najzdrowszem posłaniem. Wszyscyśmy tak spali dawniej i na zdrowiu nie szwankowaliśmy.

— Inne były czasy, ciotko.

— Prawda, inne, lepsze! Dajesz słowo?

Objęła go. Kiwnął głową.

— Dziękuję! Dobry jesteś. A teraz chodź. Zanim podadzą kotlety z groszkiem, jak ty je lubisz, napijemy się herbaty.

W jadalni, krzątającą się przy samowarze, zastali Jadwigę.

Ciotka przedstawiła siostrzeńca udając, że nic nie wie o niedawnem spotkaniu pod gajem.

— Pani się na mnie nie gniewa? — spytał Leon, podchodząc do Jadwigi. — To szczęście i przyjemność, że panią spotykam tutaj. Będę mógł zatrzeć, o ile w mojej mocy, pierwsze złe wrażenie i postaram się, ażeby pani zupełnie o winie zapomniała.

Podała mu rękę z ładnym uśmiechem. Śliczniе tego wieczora wyglądała. Suknię miała tę samą co na przechadzce, skromną perkalową, ale na twarzy jakieś szczęście, wesołość promienną, która ją czyniła piękniejszą, niż strój najwytworniejszy. Leon, jako znawca, przyglądał się z upodobaniem i dziwił sam sobie, że mógł się omylić i nie dostrzedz od razu szlachetności ruchów, które ją znamionowały. Rozmawiała swobodnie, odgadując kobiecym instynktem, że dobre wywierała wrażenie. Ciotka z pod oka młodą śledziła parę. Z kilku słów Leona wywnioskowała zaraz, że nie miał wyobrażenia kim była piękna panna i brał ją za sąsiadkę Rogożny. Siostra dotrzymała sekretu! Dużo mogło zależeć od tej pierwszej chwili, a dziwnym zbiegiem okoliczności tak się wszystko dobrze składało! Leon bez uprzedzenia oglądał pannę, która podobała mu się widocznie, Jadwidze również przypadł do gustu.

Nie potrzebowali silić się — bawili się doskonale. Wieczór zeszedł bardzo przyjemnie. Po kolacji młodzi wyszli na werandę.

Pan Leon pod wpływem pięknego wieczoru stawał się mimo swej wiedzy poetyczniejszym. Słuchał z wielką uprzejmością gdy Jadwiga unosiła się nad wonnem powietrzem, ciszą wsi, księżycem, który melancholijnie jednym rożkiem przyświecał ziemi, i nawet zaczął jej przytakiwać. Pokazało się do jakiego stopnia zakochaną była w polskiej przyrodzie, a przynajmniej ze słów jego wypływało, że on to pojmuje.

— Widzę, pani wieś nadzwyczaj lubi — odezwał się w końcu. — Najlepszy sposób, żeby, mieszkając zdala od miasta, od ogniska wszelkiego ruchu i zmian ciągłych, nie bardzo tęsknić do tego wszystkiego, czego tu się jest pozbawionym i pogodzić się ze spokojnemi i zbyt jednostajnemi rozkoszami sielskiej egzystencji. Pani ma zresztą wiele w sobie samej zasobów.. upoetyzowania wsi. Zwykle jedna i ta sama rzecz rozmaicie się wydaje, gdy na nią z różnych patrzymy punktów. Zależy od nas, jak się nam przedstawia. Toż samo dzieje się ze wsią i życiem na wsi. Pani jeszcze się nie miałaś czasu rozczarować, spoglądasz na świat przez pryzmat ułud różowych, i różową też wieś pani wygląda. Przyznaję, wieczór taki jak dzisiejszy, może pogodzić z wielu smutkami, wiele wynagrodzić braków i ujemnych stron, ale szkoda tylko, że zbyt rzadko się zdarza. Nasz klimat nieznośny. Mieszkając na wsi, wiemy coś o tem, nieprawdaż?

(C. d. n.)

Nieznany szczegół z życia Hausnera.

Odgłos zgonu ś. p. Ottona Hausnera odbił się w kilkunastu dziennikach zagranicznych i dostał się nawet za Atlantyk, do pism amerykańskich, z liczby których kilka, a mianowicie: „New-World“ „Thelegraph“ oraz „Wahrheit“ „Freiheit“ i „New-Yorker Laterne“ poświęciły zmarłemu wyczerpujące wspomnienia. Wspomnienia te zawierają pewną ilość faktów nowych, bardzo ciekawych, z których *Kraj* petersburski przytacza następujący zupełnie nieznany epizod z r. 1861.

Było to w październiku, w czasie kiedy wszystkie dzienniki niemieckie zapełniały opisy festynów koronacyjnych w Królewcu. Wychodzący w Lipsku tygodnik p. n. *Illustrirte Zeitung* w nr. 955 z dnia 19 października 1861 r., zamieścił na pierwszej stronicy ozdobnym drukiem, wiersz znanego poety niemieckiego Fryderyka Hebbla, wystosowany do króla pruskiego Wilhelma I. z powodu jego konoracji w Królewcu, wzywając w wierszu tym króla, aby pamiętał ze p. Bóg, w tym tylko celu uchował go od kuli królobójcy, aby dokonał wielkiego dzieła zjednoczenia narodu, który powołany jest panować nad całym światem — bo Niemiec — powiada Hebbel

...„war bis jetzt der Narr der Erde,
Und wird verspottet fern und nah,
Sprich du, o Herr! ein zweites „Werde“
So steht er als ihr König da!

(...był dotąd tylko błaznem ludów ziemi,
Na wszystkich krańcach jej wyśmiany, łżony,
Lecz rzeknij panie, jedno słowo „Stań się“!
A będzie panem po nad miljony“).

Pomijamy resztę zwrotek i przechodzimy do tej, w której Hebbel mówi o wrogach swojego narodu. Powtarzamy ją tutaj dosłownie:

„Auch die Bedientenvölker rütteln
Am Bau, den jeder todt geglaubt
Die Czechen und Polaken schütteln
Ihr strupp'ges Karyatidenhaupt“.

(Te nawet, które do zmarłych liczono,
Służalcze ludy — zachwiać chcą budową —
Czesi, Polacy — i oni zjełoną
Wstrząsają karyrjad głową).

Tak w r. 1861 pisał jeden ze znakomitych poetów niemieckich do monarchy, którego uważał za wybranego wskrzesiciela potęgi swego narodu; w taki sposób odważył się lżyć dwa narody, niegdyś potężne i wielkie, zapominając że ojcowie króla tego, do którego w owej chwili przemawiał, byli lennikami Polski.

Była to oczywiście obelga, której nie mógł właśnie znieść Otton Hausner, jeden z najgorliwszych patrjotów polskich i najprzywiązańszych synów swej ojczyzny i — wespół z jednym z najlepszych swych przyjaciół lwowskich — niezwłocznie głos zabrał, by niepowołanemu poecie odpowiedzieć również „mową wiązaną“.

Oto krótki z odpowiedzi tej ustęp:

. . . .

„Doch sprich! wer gab dir Recht und Weihe,
Wenn dein Gesang Germania preist
Dass dann das Wort, das kühne, freie.
Auf andre Völker schmähend weist?
Wo ist dein Recht, wenn unverholen,
Du über deutschen Zwiespalt klagst,
Dass du den edlen Stamm der Polen
„Bedientenvolk“ zu nennen wagst?

Schlag auf die Blätter der Geschichte,
Der Wahrheit ew'ges Heiligthum,
Der Barden frag', der im Gedichte,
Den Hochsinn feiert, und den Ruhm!
Die Helden frage aller Zonen,
Wo nur der Freiheit Tempel ragt,
Wer je das Volk der Jagiellonen
„Bedientenvolk“ zu nennen wagt?“

(...Lecz powiedz skąd ta moc i prawo,
Że sławiąc Germanią swą,
Śmiesz ciskać w pieśni swojej śmiałej
Na inne ludy potwarz złą?
Skąd prawo to, że gdy na brzemię
Gniotące Niemcy skarżyć się chcesz,
Iż ty szlachetne polskie plemię
„Ludem służalców“, nazywać śmiesz.

Rzuć okiem tylko na dziejów karty,
W które nie zakradł się fałszu wąż
Zapytaj bardów, co w swoich pieśniach
Dumę i chwałę sławili wciąż,
I bohaterów pytaj tych kraji
Gdzie się krwi strumień za wolność lał,
Czyli kto kiedy lud Jagiellonów
„Ludem służalców“ nazywać śmiał.

Odpowiedź powyższa, zdaniem amerykańskiego biografa Hausnera, nie mało narobiła wrzawy i gorącą wywołała polemikę. Tak np. jeden z uczonych mężów w Niemczech i zarazem głęboki znawca dziejów i literatury polskiej, bardzo pochlebnie wyraził się o powyższej odpowiedzi — jakkolwiek Hausner „poetą“, w ścisłem znaczeniu słowa, nie był i formy tej używał jedynie dla tego, iż sądził, że głos jej potężniejszem, donioślejszem, wspanialszem od prozy ozwie się echem i żywszy daleko oddźwięk wywoła. Nie szło mu wtedy o sławę, nie dbał o rozgłos, ale raczej o to, aby w ten sposób prędzej i łatwiej dopiąć celu.

Lekarz na prowincji.

W obec twierdzenia, z którem się spotykałem nieraz i w towarzystwie i w prasie, że lekarz nie może jeszcze w naszych stosunkach utrzymać się na prowincji, winienem prosić Szanowną Redakcję o gościnność dla poruszenia tej sprawy.

Poznawszy osobiście w ciągu lat sześciu dość dokładnie wszelkie strony korzystne i niekorzystne prowincjonalnej praktyki, muszę jednak stwierdzić, że to prawda, iż w skutek zubożenia większych właścicieli ziemskich trudno jest obecnie marzyć lekarzowi o zbiciu majątku. Gdy nasze ziemiaństwo miało swoich siedm lat tłustych, wtedy i konsyljarze nabywali majątki i kamieniczki... Prócz kolizji z aptekarzem, wydarzającej się niekiedy, lekarz prowincjonalny stale znajduje konkurentów w całej rzeszy owczarzów, znachorów i akuszerek. Drogą prawną szarlatanów tych poskromić się nie da, gdyż pod tym względem obowiązujące obecnie prawodawstwo posiada dotkliwą lukę. Prócz tych przykrości lekarz prowincjonalny (mam ciągle na myśli miasteczka powiatowe) znosić często musi i inne: brak porządnych mieszkań (nie ma tu mowy o luksusowych apartamentach, lecz o mieszkaniach widnych, suchych, ciepłych, o piecach niedymiących), trudność znalezienia uczciwego kawałka mięsa, jazdę po sławetnych drogach, brak odpowiedniego towarzystwa i t. p.

Przykrości te nie są jednak tego rodzaju, iżby ich lekarz nie mógł znieść lub zwalczyć i aby mogły odstraszyć od osiedlenia się na prowincji ludzi inteligentnych, nie mających jednak zbyt przesadnych wymagań, ludzi, przekładających życie czynne i zarobek niewielki, lecz pewny, nad wegetację w wielkich miastach bez zajęcia, z troską, czy i co się będzie dziś jadło na obiad.

Rozebrawszy pojedyńczo zarzuty, stawiane osiedlaniu się lekarzy po małych miasteczkach, przekonamy się, że nie taki czarny djabeł, jak go malują...

Kolizji z aptekarzem lekarz, o ile jest taktowny, zawsze prawie może uniknąć. Osiedlając się, niech nie szuka uprzednich informacyj u aptekarza, będą one zawsze mniej lub więcej tendencyjne, zwykle zaś różowo zabarwione; znaleść je może u miejscowego proboszcza, sędziego, sąsiednich obywateli i t. p. W ten sposób uniknie złudzeń i nie stanie się narzędziem walki aptekarza, żywiącego niechęć do miejscowego lub sąsiedniego lekarza. Przyjmowanie choćby w początku stołu, mieszkania i t. p. grzeczności u aptekarza zawsze będzie publiczności wydawać się podejrzanem, zresztą aptekarz to też człowiek, nie anioł; za swoje usługi będzie oczekiwał wdzięczności w postaci sążnistych i drogich recept, w razie zawodu, poczuje niechęć do lekarza.

Ostatni powinien się z aptekarzem porozumieć i uprzedzić go, że nie może zbyt drogiemi receptami zniechęcać publiczności do siebie i do aptek, że zamiarem lekarza jest uprzystępnić racjonalne leczenie nawet dla zupełnie ubogich warstw ludności, że w następstwie takiego postępowania recepty będą wprawdzie tańsze, lecz po niejakim czasie liczba chorych, a z nią i liczba recept, znacznie się powiększy. Dokładna znajomość tanich środków i tanich sposobów zapisywania jest dla lekarza prowincjonalnego niezbędną.

Jednem słowem rozsądny lekarz i rozsądny aptekarz zawsze znaleźć mogą *modus vivendi* nie szkodliwy ani dla interesów stron obu, ani nie nadwerężający kieszeni publiczności. W wyjątkowych wypadkach dobre stosunki pomiędzy lekarzem a apteką mogłyby się okazać niemożebnemi; doświadczenie jednak wskazuje, że lekarz, o ile postępuje lojalnie i zgodnie z obowiązkami swego stanu, wyjdzie zawsze zwycięzko z wszelkiej walki, którąby mu chciał wydać aptekarz, podczas gdy ostatni na razie wyrządzi pewną szkodę kieszeni lekarza, lecz w końcu albo ulegnie, albo się zrujnuje finansowo. Interesanci, a w ostateczności władze lekarskie zawsze sprawiedliwie osądzą, po czyjej stronie w danym wypadku była wina.

Zmniejszenie dochodów od obywateli ziemskich lekarz może i powinien powetować rozszerzeniem praktyki pod względem ilościowym i jakościowym. Ilościowo, praktyka jego powinna ogarnąć wszelkie, najbiedniejsze, najciemniejsze warstwy ludności. W tem znajdzie przeszkody wyżej wzmiakowane ze strony felczerów, znachorów, guślarzy. Konkurencja jest zjawiskiem życiowem; zostając we Lwowie lub w Krakowie, lekarz musi konkurować ze starszymi kolegami, mającymi ustaloną praktykę; w miasteczku i jego okolicy konkurencja ze strony kolegów jest prawie żadna, występuje natomiast współzawodnictwo, a raczej walka z szarlatanami i samozwańcami. Nie jest ona jednak trudną i w końcu wiedza bierze górę nad zabobonem... Chłop nasz nie jest ani zupełnie głupi, ani zupełnie zły, jak to utrzymują niekiedy ludzie, patrzący na niego zdaleka. Włościanin, którego choroba dokładnie została rozpoznaną i wyleczoną, nietylko sam już więcej nie uda się do guślarza, lecz będzie odsyłał do „rządowego doktora,“ jak czasem na wsi nazywają lekarzy, swoich kumów i „somsiadów“... Nie jest to twierdzenie aprioristyczne, każdy prawie lekarz prowincjonalny miał niejednokrotnie sposobność sam się o tem przekonać i zdanie moje potwierdzi *). Aby sobie to uznanie u ludu, a za niem i praktykę wyrobić, lekarz powinien równie starannie zbadać stan zdrowia przyjezdnego chłopa, płacącego za poradę 30—50 centów, jak i dziedzica, płacącego 3—5 złr.

Raz przyjąwszy za fakt, iż na prowincji zdarzają się we wszelkich sferach wszelkie choroby, że staranne zbadanie i leczenie najbiedniejszego chłopa ostatecznie przynosi i materjalną korzyść lekarzowi, logicznym porządkiem rzeczy dochodzimy do kwestji jakościowego rozszerzenia praktyki, tj. do tak zwanych specjalności lekarskich. Jest faktem stwierdzonym przez prasę fachową lekarską, że znaczna część lekarzy, osiadłych w miasteczkach, poświęca się wyłącznie leczeniu zwykłych, ordynarnych, jak mówią, chorób gorączkowych, niestrawności, kaszlów, oraz akuszerji; wszelkie zaś cierpienia krtani, oczu, uszu, kobiece, większa część nerwowych, wymagające galwanizacji żołądkowych, potrzebujących dokładnego badania chemicznego, odsyła zwykle do specjalistów. Tak postępując, przyprawiają lekarze prowincjonalni i siebie i pacjentów o stratę materjalną, pozbawiają się, śmiało rachować można, $^{1}/_{3}$ do $^{1}/_{2}$ dochodu. Chorzy zamożniejsi i o zdrowie swoje dbali, zwłaszcza żydzi, jeżdżą nietylko do miast uniwersyteckich, jak Lwów, Kraków, Wiedeń, Wrocław, Berlin, lecz szukają i znajdują pomoc nawet w takich miastach, jak Przemyśl, Tarnopol, Tarnów, Rzeszów, Stanisławów.

Przyczyną tego anormalnego objawu jest, iż w miasteczku osiada zwykle lekarz prosto z igły, zaraz po ukończeniu uniwersytetu. Wiadomo zaś dobrze, że wskazówek praktycznych, zwłaszcza zaś tak zwanych specjalnych, dla braku prywatdocentur, uniwersytet nasz bardzo mało na drogę życia lekarzowi podaje. Lekarz zaś, udający się do małego miasteczka, w którem będzie lekarzem jedynym, powinien wiedzieć, że nie sądzono mu być czystym internistą, ograniczającym się do auskultacji, perkusji i zapisania recepty; musi on być potrosze operatorem, okulistą, akuszerem, psychjatrą, laryngologiem, a nawet nieraz weterynarzem i chemikiem. Chcąc z powodzeniem praktykować na prowincji, nie można, jak się to dzisiaj dzieje, wprost z ławy uniwersyteckiej osiadać w pierwszej lepszej osadzie, lecz przynajmniej rok jeszcze poświęcić praktycznemu zapoznaniu się z najważniejszemi metodami i narzędziami, służącemi do djagnozy i terapji t. zw. specjalności. Szpitale i życzliwość starszych kolegów dają zupełną możność do skompletowania brakujących wiadomości praktycznych. Zaopatrzony w nie, oraz w najpotrzebniejsze instrumenta oczne, nosowe, krtaniowe, kobiece i t. d., lekarz nie będzie skarzył się na brak praktyki, bez porównania rzadziej będzie odstępował swoich pacjentów specjalistom, w każdym razie zatrzyma dla siebie leczenie jaglicy, katarakty, chronicznych chorób żołądka, wysięków opłucnej, najczęstszych chorób kobiecych, wykonanie tracheotomji i t. p. Raz jeszcze powtarzam: opłaci mu się to materjalnie, prócz tego zyska wdzięczność pacjentów, którym zaoszczędzi czasu, kosztów i pieniędzy. Niewielka liczba lekarzy, czyniących już teraz zadość wymienionym wymaganiom, najlepszą dać może odpowiedź, czy im się praktyka prowincjonalna opłaca, czy też nie...

Niewygody mieszkań prowincjonalnych, prowadzenie własnej kuchni sowicie są powetowane przez taniość mieszkań, opału, żywności i usługi, pozwalającej już przy 2000 zł. dochodu robić oszczędności. Lekarz w miasteczku powinien posiadać zapas zdrowia i energji, być przygotowanym na podróże nocne, po wertepach i „polskich mostach...“ Nic więcej nie zraża właściciela ziemskiego, jak daremne fatygowanie lub wystawanie koni, zwłaszcza w czasie roboczym.

Rozpatrzywszy po szczególe warunki potrzebne do zyskania korzystnej prowincjonalnej praktyki, widzimy, że nie są one zbyt trudne i w zupełności od lekarza zależne. *Dr. X.*

*) Włościanin potrzebuje przed lekarzem wyspowiadać się. Chcąc być pożytecznym dla ludności, lekarz musi poznać sposób wyrażania się chłopa, zrozumieć dokładnie warunki jego bytu. Przytem musi go leczyć tanio i o ile można, prędko.

List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Najprzód przeprosić muszę, że nadużywam może łamów *Przeglądu*, pisząc powtórnie w sprawie kwalifikującej się już na inne raczej pole jak do dziennika poważnego. Nie mogę jednak pominąć milczeniem zarzutów, jakie mi pan A. hr. Dzieduszycki w numerze 125 *Przeglądu* uczynił. Z góry oświadczam, że z drogi grzeczności i przyzwoitości nie zejdę, i tak jak w pierwszym liście nie tykałem osobistości, tak i teraz nie będę go naśladował w jego szorstkim sposobie pisania obrony; a jak pierwszy raz, tak i teraz objektywnie i na pewnych danych oprę moję odpowiedź, gdyż nie jestem tak naiwnym, żebym nie pomyślał wprzód zanim co napiszę i tego udowodnić nie mógł.

To, co pisałem w numerze 115 *Przeglądu*, jest prawdą, którą każdego czasu — jeżeli władze wyższe za stosowne to uznają — wydelegowana komisja na miejscu w Dynowie sprawdzić może; po przesłuchaniu wiarogodnych osób, przejrzeniu ksiąg paszportowych i wykazów pośmiertnych kartek, przekonałaby się komisja po czyjej stronie prawda, a dlatego właśnie spokojnie oczekuję procesu prasowego, którym mnie z boku straszyć raczą.

Jak w pierwszym liście, tak i dziś oświadczam, że prawdą jest niezbitą i niesłusznem jest zaprzeczenie faktu tego, że jarmarki i targi w Dynowie po dzień 12 z. m. się nie odbywały; nie były to zebrania ludności na termina sądowe, ale targi z bydłem, nierogacizną, sianem, słomą i wyrobami przemysłu domowego.

Mieszkając we dworze oddalonym o 400 kroków od miasta, miałem lepszą sposobność o tem się przekonać, aniżeli p. starosta, który podczas całego trwania epidemji ani razu dla zbadania na miejscu, czy jego rozkazy wypełniono, do Dynowa nie przybył; odbył bowiem sesję z wójtami okolicznymi (na której i podpisany był jako przełożony obszaru dworskiego) na dniu 20 stycznia rb., w dniach zaś okólnikiem starostwa z dnia 27 grudnia 1889 l. 14779 przeznaczonych na sesje, jakoto 10 lutego, 10 marca, 28 kwietnia i 12 z. m. wcale nie był, a wójtowie po bezowocnem czekaniu rozjechali się do domów.

Sam pan starosta przyznaje, że rozkaz zawieszający jarmark w Dynowie w dniu 19 marca dopiero 20 marca gminom doręczony został, a więc w dzień po jarmarku! — mimo tego zakazu w dniach 1, 2, i 3 kwietnia, jako poprzedzających wielkanoc żydowską, miasto było przepełnione kupującymi, a ospa nietylko w Dynowie, ale i w Bachorzu, Warze, Bartkówce i Dąbrówce grasowała. Nie byłato halucynacja moja, nie byłto przekręcony fakt, ale rzeczywistość.

Protestuję dalej, jakobym tykał osoby pana starosty; twierdziłem tylko, że ludność niewiele skorzysta — choćby z jak surowych poleceń — jeżeli organa wykonawcze ich nie wypełnią.

Tyle o jarmarkach. Co zaś do ospy, to *Liber mortuorum* parafji Dynowskiej wykazuje, że w Dynowie 7 marca b. r. był już pierwszy wypadek ospy czarnej (*Variola haemorragica confluens*) w domu niejakiego Kostura, mieszczanina, a do 10 marca umarło jeszcze u tego samego Kostura troje dzieci na ospę a piąte wyzdrowiało. Więc nie były to sporadyczne wypadki, bo ustawa uważa 5 wypadków za epidemję. W Bachorzu, majątku JW. pana Zdzisława Skrzyńskiego, wybuchła ospa z końcem listopada 1889, a 5 grudnia był pierwszy wypadek śmierci. W tym względzie powołuję się na świadectwo wyż wymienionego sąsiada mego JW. Skrzyńskiego i Wp. doktora Gąseka. Ten ostatni powiedział mi dziś, że w styczniu szczepił ludzi dworskich krowianką przysłaną ze Lwowa przez JW. p. Skrzyńskiego, limfą zaś z urzędu przysłaną dopiero dnia 7 lutego b. r. W Dynowie odbywało się szczepienie z końcem marca, a na przedmieściu po Wielkiejnocy, sam byłem przy szczepieniu obecny, kiedy Wny dr. Gąsek obok chmielników dworskich w karczmie szczepił. Skoro chmiel obcinano, to już musiało być po 10 kwietnia. Co do tego, że pan starosta łaskawie mię poucza, iż powinienem był cygankę z chorem dzieckiem odesłać do c. k. posterunku żandarmerji, to oświadczam, że ojciec mój natychmiast osobiście doniósł o tem żandarmerji, która odpowiedziała, że nie podoła wszystkiemu. Co do 6000 sztuk zamiast 600, to błąd drukarski w oczy bije i dziwi mię, że można tą bronią, jak błędy druku, się posługiwać.

Kończę oświadczeniem, że choćbym otrzymał replikę w bardziej jeszcze szorstki sposób napisaną, to stanowczo więcej w dzienniku się nie odezwę.

Dynów 3 czerwca 1890.

Stefan Trzecieski.

Mały Fejleton.

Tanie mieszkania.

Wyidealizowanem marzeniem każdego bez wyjątku Francuza jest własność...

Posiadać coś choćby najmniejszego wyłącznie dla siebie, to coś upiększyć, wydelikatnić, wypieścić i urządzić możliwie najwygodniej i najpraktyczniej — oto cel Francuza, po osiągnięciu którego czuje się dopiero szczęśliwym. Dla osiągnięcia tego celu zadaje sobie w młodości wszelkie trudy, wyrzeka się przyjemności, pracuje i oszczędza... Ponieważ jednak wszystkie te zabiegi nie każdemu się udają, tworzą się zatem coraz liczniejsze stowarzyszenia pomocnicze i silniejsi podpierają słabszych, nie tyle z filantropji, ile z poczucia społecznej solidarności która u Francuzów tak bardzo a nas u tak mało jest rozwinięta.

Dzięki tym stowarzyszeniom powstały domki z ogródkami w przemysłowych miastach francuzkich, oddawane rodzinom robotniczym na amortyzacyjne spłaty; dzięki zaś tej solidarności powstało teraz nowe zupełnie, bo w lutym r. b. zawiązane „stowarzyszenie takich mieszkań“ (*Société française des habitations à bon marché*, Paris, rue de la Ville l'Evêque 15), które teraz uznane zostało przez radę stanu za instytucję użyteczności publicznej.

Jaki jest cel tego stowarzyszenia?

Zachęcać ludzi prywatnych różnych stanów i powołań do budowania nowych i przerabiania starych domów na mieszkania tanie i zdrowe, jako też ułatwiać nabywanie mieszkań tanich przez średnio zamożne rodziny.

Ostatecznym jednak celem tego stowarzyszenia jest wyniszczenie w całej Francji tych obrzydłych zakamarków, do których dobry gospodarz nie wpędziłby swej chlewnej trzody, tych nor, w których dziecię rodzić się musi bohaterem, aby nie wyrosnąć na wroga ludzkości i społecznych urządzeń, tych inspektów zakaźnych chorób, z których tyfusy i cholery, febry i dyfteryty puszczają zagony w bogate i świetne części miasta, niby hyjeny, puszczone z łańcucha ręką mściwej furji.

Mówiąc o zdrowych i wygodnych mieszkaniach, powiedział Benjamin d'Israeli, że są „najlepszą rękojmią postępów cywilizacji“, zaś dr. Rochard, zdając sprawę o takich mieszkaniach, powznoszonych dla ubogiej ludności Londynu, stwierdził cyframi, że 50.000 osób, które znalazło w nich pomieszczenie, dało w ciągu roku 1000 pogrzebów i 5000 chorych mniej...

Co za oszczędność na aptekach.

Owo francuskie stowarzyszenie jest, jak powiedzieliśmy, instytucją zupełnie nową, więc o środkach, za pomocą których cele swoje osiąga, nie wiele powiedzieć można. Na początku wyklucza stanowczo wszelkie operacje finansowe, a ogranicza się do platonicznej propagandy. Osoby interesowane dostać u niego mogą instrukcje i plany, modele i statuty, wzory kontraktów i wyliczenia porównawcze. Słowem wszelkie rady i informacje. Stowarzyszenie postanowiło też urządzać publiczne konferencje i udzielać premja, z czasem też dawać będzie zaliczki i amortyzacyjne kredyty.

Dla przykładu, że i ta początkowa, platoniczna propaganda nie jest bezowocną, dodać winniśmy, że stowarzyszenie spropagowało już w wielu miastach budowę tanich mieszkań na amortyzacyjne spłaty, że np. towarzystwo spożywcze w XVIII. okręgu Paryża, postanowiło z zarezerwowanego kapitału wybudować dla siebie olbrzymie piwnice i składy, po nad któremi wzniosą się domy z taniemi, według wzorów stowarzyszenia urządzonemi mieszkaniami, których konstrukcja nie będzie ani falansterową, ani klasztorną, ani koszarową, lecz taką, aby każde mieszkanie stanowiło całość w sobie, aby każda rodzina miała swoje *home* i spotykała się z sąsiadami, jedynie na schodach tylko.

We Lwowie impuls do budowania tanich pomieszkań podali pp. Zacharjewicz i Lewiński, a jeżeli ich pożyteczne usiłowania poprą mieszkańcy naszego miasta, to niebawem Kastelówka przekształci się w najpiękniejszą i najzdrowszą dzielnicę, pełną schludnych domków, otoczonych ogródkami i oblanych ożywczemi promieniami słońca.

Kronika.

Lwów 6 czerwca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Dojazdów, w pow. krakowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Jana Surowieckiego z Białej i Oskara Wellesa z Bochni do Krakowa, Leona Mięsowicza z Brodów, Jana Pawłowskiego z Brzeżan, tudzież asystenta pocztowego Stanisława Kaczyńskiego z Jarosławia do Lwowa.

P. Oktaw Pietruski przyszedł już zupełnie do zdrowia, a nawet w sobotę był w biurze swem w Wydziale krajowym. P. Pietruski zamyśla dnia 19 bm. wyjechać na świeże powietrze do Nozdrzca, a po powrocie zamierza objąć napowrót swe urzędowanie w Wydziale krajowym.

Z uniwersytetu. Pp. Tadeusz Krygowski, rodem z Koszlak w Galicji, i Bolesław Madeyski, rodem z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Ślub. Dnia 3 bm. odbył się w kościele OO. Dominikanów ślub p. Stanisława Rawicz Niemczewskiego, c. k. leśniczego, z panną Eugenją Aczkiewiczówną.

Uroczystość Bożego Ciała, jak corocznie, odbyła się wczoraj z wielką pompą, przy udziale wszystkich władz cywilnych i wojskowych, garnizonu i kilkunastotysięcznego tłumu nabożnych, który napełniał plac Kapitulny, plac św. Ducha, Rynek i sąsiednie ulice.

W procesji celebrował najdostojniejszy ks. arcybiskup Morawski w otoczeniu całej kapituły metropolitalnej, a za baldachimem postępowali na czele władz krajowych JE. pp. Namiestnik i Marszałek krajowy, członkowie Reprezentacji miejskiej z panem Prezydentem miasta i członkami Towarzystwa strzeleckiego.

Po ukończeniu procesji i ceremonji kościelnej, odbyła się na placu św. Ducha defilada wojsk przed JE. p. Namiestnikiem i jenerałem Wattekiem, zastępującym chwilowo we Lwowie nieobecnego komendanta korpusu JE. ks. Windischgrätza.

Pogrzeb śp. Oskara Kolberga odbył się wczoraj po południu w Krakowie bardzo uroczyście i przy bardzo licznym udziale publiczności, składającej ostatni hołd zasługom nieboszczyka.

Po wyniesieniu trumny z żałobnego domu przemawiał ks. Konopka, na cmentarzu przemawiali: pastor Gabrys, dr. Rostafiński, oraz akademicy Ehrenbredl i Nawrocki. Na mogile złożono mnóstwo wieńców. Podczas wyruszenia konduktu i na cmentarzu śpiewał chór akademicki pod dyrekcją pana Barabasza.

Koło literacko - artystyczne w dalszym ciągu składki swej dla dotkniętej głodem ludności wiejskiej, złożyło w Prezydjum Magistratu kwotę 200 zł., uzyskaną z dotychczasowej sprzedaży wydawnictwa „Dla włościan“.

Przy tej sposobności otrzymujemy następujące pismo:

„Wydział Koła literacko artystycznego we Lwowie ma zaszczyt złożyć najserdeczniejsze dzięki wszystkim pp. księgarzom lwowskim, ajencji dzienników, oraz pp. kupcom, którzy pośredniczyli w sprzedaży wydawnictwa „Dla włościan“ z jak największą gorliwością i zupełnie bezinteresownie.

Zarazem uprasza wydział wszystkich tych, którzy dotychczas nie zdali rachunku z powierzonych sobie egzemplarzy wydawnictwa, by zechcieli to uczynić w jak najkrótszym czasie celem zamknięcia ostatecznego obrachunku“.

Lwowski komitet Mickiewiczowski odbył we środę pierwsze swe posiedzenie pod przewodnictwem dra Małeckiego. — Przedewszystkiem wzmocnił się komitet, powołując w skład swój 9 członków z grona Rady miejskiej, 3 członków z Bratniej pomocy, 3 członków z Czytelni akademickiej i 3 członków techników; następnie wybrał komisję finansową składającą się z pp. Wilczyńskiego, Szeremety, Karlsbada, Syroczyńskiego i dra Ostaszewskiego-Barańskiego.

Następnie uchwalił komitet udać się do kolei z prośbą o zniżenie cen jazdy w czasie uroczystości do Krakowa i wybrał komisję mającą się zająć upamiętnieniem tej uroczystości. Do komisji tej wybrano pp. Pilata, Bełzę i Starna.

Na wniosek ks. dra Siemieńskiego postanowił komitet domagać się u władz, aby przyszłe gimnazjum we Lwowie nosiło nazwę „Gimnazjum Mickiewicza“ i wysłał do komitetu krajowego rezolucję z prośbą: 1) aby komitet krajowy zajął się myślą urządzenia obchodów w całym kraju; 2) aby komitet o ile możności ułatwił ludowi wzięcie udziału w obchodzie.

Przyszłe posiedzenie komitetu w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna w Jaworowie na posiedzeniu swem z dnia 3 b. m. mianowała p. Ludwika Bernackiego, komisarza powiatowego, obywatelem honorowym miasta Jaworowa.

Egzamina piśmienne klauzurowe dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół gimnazjalnych i realnych rozpoczną się 27 czerwca br.

Po ukończeniu ich rozpisany zostanie termin na egzamina ustne.

„Przegląd katolicki“ donosi, iż w skutek najwyższego carskiego rozporządzenia, ks. biskup Karol Hryniewiecki, b. pasterz dyecezji wileńskiej, otrzymał pozwolenie na wyjazd za granicę bez powrotu.

Jako pensję roczną wyznaczono mu tysiąc pięćset rubli.

Zmarli. Eugenja z Marszałkiewiczów Strassern zmarła we Lwowie w 48 roku życia.— Józef Kiełczykowski obywatel miasta Krakowa, właściciel zakładu masarskiego zmarł w Krakowie w 54 roku życia.

Towarzystwo rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza w niedzielę dnia 8 czerwca b. r. w sali Towarzystwa przy ul. Franciszkańskiej, przedstawienie amatorskie. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony na pomnożenie funduszu na wsparcie wdów i sierót po rękodzielnikach lwowskich.

W przedstawieniu tem weźmie współudział artysta sceny lwowskiej, p. Linkowski. Początek o godz. 8 wieczorem.

W Żegiestowie i Rymanowie zdroju otwarte zostały stacje telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną na czas tegorocznego sezonu kąpielowego.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad Weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc maj 1890:

Galicyjska Kasa oszczędności subwencja za rok bieżący 400 zł., Apolinary Stokowski i Piotr Wayda za I. półrocze po 6 zł., Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za maj 3·10, Leopold Rotlender 10, Dr. Alojzy Rybicki 5, Zygmunt Kunstman dochód z wieczorku urządzonego w Drohobyczu ku uczczeniu pamięci konstytucji 3 maja 26·08, ogółem wpłynęło 456·18.

W miesiącu maju rozdano 37 Weteranom zapomogi stałe w kwowie 335 zł., nadzwyczajne i na koszta leczenia 35 zł., dwom Weteranom zapomogi jednorazowe 20 zł.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

O nader ciekawem odkryciu profesora chemji Wallrafa donoszą nam dzienniki niemieckie. Profesor Wallraf zaprosił komisję, składającą się z chemików, rolników i gorzelników, i przedstawił jej aparat własnego pomysłu. Do aparatu włożył sto funtów obranych z naskórka kartofli, przerobionych na miazgę. Miazga ta spoczywała na dziurkowatej podstawce, pod którą znajdował się szereg rurek. Na miazgę tę nalał on jakiś płyn, którego skład chemiczny jest dotąd tajemnicą, poczem zamknął aparat. Po 3 i pół godzinach odkręcił kran od dolnych rurek i wypuścił płyn, który przytomni uznali za bardzo dobry alkohol. Przy zwykłym sposobie otrzymywania alkoholu ze 100 funtów ma się najwyżej ósmą część wiadra, gdy się używa zaś sposobu dra Wallrafa, zyskuje się o kilka kwart więcej.

Jest to wynalazek bardzo ważny, zmieniający doszczętnie cały dotychczasowy system pędzenia wódki i wprawiający w kłopot władze finansowe.

Od p. Edwarda Szczerby, zarządzcy konwentu PP. Benedyktynek w Staniątkach, otrzymujemy pismo, w którem nam on donosi, że niesłusznie p. Andrzej Herr w Liście do Redakcji, umieszczonym w nrze 121 *Przeglądu* utrzymuje, iż folwark należący do dóbr Staniątka był zniszczony, gdyż przeciwnie oddano go dzierżawcy w dobrej kulturze; następnie, że dzierżawca tego folwarku, pan S. B. miał już znaczne zaległości przed rokiem 1889 w skutek wielkiego nieurodzaju; wreszcie że ten dzierżawca nie został bez dachu i chleba, gdyż opuszczono mu z zaległości dość znaczną kwotę, a nadto pozwolono mu jeszcze poddzierżawić ten folwark ze znaczną korzyścią, aby mógł w myśl swego żądania przenieść się na inną mniejszą dzierżawę w Sandeckie.

Z Kołomyi nam piszą:

Z powodu zarzutów, jakie poprzedniej Radzie naszego miasta czyniono publicznie, przed sądem i w dziennikach, złożony został sąd obywatelski, w skład którego weszli pp. Stanisław hr. Dzieduszycki jako przewodniczący, ks. Zygmunt Pawłowski, Roman kniaź Puzyna, Antoni Schindler i Konstanty Bubella.

Panowie ci orzekli, że większość Rady pracowała sumiennie około dobra gminy, że uporządkowała i powiększyła jej fundusze i usunęła z budżetu monstrualne dawniej niedobory. — Koniec wyroku sądu obywatelskiego brzmi:

„Sąd podpisany, wypełniwszy włożone nań trudne a zaszczytne zadanie, uważa za swój obowiązek wypowiedzieć z głębokiego przekonania, iż lekkomyślne jeneralizowanie błędów poszczególnych osobistości z całością Rady i rzucanie podejrzeń na ludzi czystych i zacnych bądźto przez jednostki, bądź przez źle poinformowane niektóre pisma publiczne, boleśną przyniosło krzywdę osobom czcigodnym, które z poświęceniem wypełniały swój obowiązek a wytrwały do końca w sprawowaniu ciężkiej służby publicznej.“

Z Gorlic nam piszą:

(M.) W niedzielę, 1 bm., dało tutejsze amatorskie Towarzystwo mieszczańskie przedstawienie teatralne, na dochód budowy gorlickiego kościoła. Mimo tak pięknego celu, osiągnięto dochód zbyt szczupły, co przypisać należy w części niesprzyjającej, dżdżystej porze, a w części i niechęci kilku osób ku Towarzystwu. Istotnie tylko przy znanych smutnych stosunkach tutejszych jest możliwe, by Towarzystwo nasze, mające na celu dawanie przedstawień, z których dochód przeznacza na dobroczynne cele, zamiast doznać powszechnego poparcia i uznania, musiało walczyć z uprzedzeniem i niechęcią ze strony niektórych osobistości. Smutna to ilustracja stosunków gorlickich. Nie ulega wątpliwości, iż w każdem innem mieście, Towarzystwo amatorów, złożone z ludzi pracy, warsztatu, wzbudziłoby ogólną sympatję i poparcie, gdyż przecież obowiązkiem jest starszej inte-

ligencją braci, wspierać brać młodszą, rękodzielniczą w uszlachetnianiu i umoralnianiu jej, do czego właśnie taka instytucja amatorska jest najlepszą szkołą, gdyż kształci i podtrzymuje ducha narodowego.

Ostatnie przedstawienie mimo nielicznego udziału publiczności, wypadło pod każdym względem dodatnio. Grano: „Onufry", jednoaktową komedję St. Dobrzańskiego, „Przed sądem", monolog T. Skalskiego i „Flisacy", jednoaktowy obrazek ludowy W. Anczyca. Amatorzy oddali swoje role poprawnie i z werwą, znać było, że nad sobą pracowali, że pojmowali to, co oddają i że nie obcą im jest niwa teatralna.

Życzymy im i nadal takiego powodzenia radząc, by się niechęcią jednostek ambitnych nie zrażali, lecz przeciwnie pracowali na tem polu dalej wytrwale, bo taka praca musi zwyciężyć wkońcu wszelkie zapory i doczekać się publicznego uznania.

W sprawie dyet dla sędziów przysięgłych weszła obecnie już druga petycja do ministerstwa sprawiedliwości. W ślad za sędziami w wadowickim procesie emigracyjnym, którym przyznano dyety, wnieśli przed kilku dniami podobną petycję sędziowie wylosowani do rozpraw w trybunale brzeżańskim, a motywując swą prośbę koniecznością przyjścia przez skarb państwa z pomocą ludziom niezamożnym, zmuszonym odrywać się od swojego zatrudnienia z utratą zarobku — oczekują rychłego i pomyślnego załatwienia swej prośby przez ministerstwo sprawiedliwości.

Proces markiza Morès, oskarżony o podburzanie do demonstracji w dniu 1 maja odbył się 4 czerwca w Paryżu przed sądem policji poprawczej. Razem z Moresem zasiadał na ławie oskarżonych mechanik Vallée, którego nazwisko także było umieszczone na plakatach wzywających robotników do demonstracji. Morès kupił nadto 120 lasek i rozdał je między robotników. Zapytany o powód zakupna tylu lasek, oświadczył markiz Morès, że na wypadek, gdyby był został wybrany do paryskiej rady miejskiej, miał zamiar urządzić sobie zabawę taką, że ze 120 robotnikami udałby się na wycieczkę na wieś, a każdy robotnik niósłby na swojej lasce kiełbasę, chleb, liter wina i dwie trąbki.

Sąd nie dał wiary temu tłumaczeniu markiza Morès i skazał go na trzy miesiące więzienia, a mechanika Vallée na jeden miesiąc.

Ze Skałackiego nam piszą:

Temi dniami mieliśmy u nas w Skałackiem wizytację kanoniczną Najprzewielebniejszego ks. Jana z Kozielska księcia Puzyny biskupa sufragana lwowskiego.

Ostatnim razem odbyła się wizytacja kanoniczna w naszych stronach w r. 1869, — a przeto całych 21 lat, czyli niemal przez ćwierć wieku, mieszkańcy naszej okolicy nie mieli szczęścia witać u siebie swojego Arcypasterza. A zatem jest wielka pobożność i gorące przywiązanie do wiary u naszego ludu, więc też nie dziw, że objazd ten Najdostojniejszego ks. biskupa, przedstawił się jako jeden nieprzerwany, imponujący pochód tryumfalny, i że wszystkie warstwy społeczeństwa dołożyły starań, w złożeniu objawów gorącej czci, przywiązania i najgłębszego uszanowania dla dostojnej osoby księcia Kościoła.

Najprzewielebniejszy ks. biskup wizytował w powiecie naszym parafje: Podwołoczyska, Kaczanówkę, Tarnorudę, Skałat i Hałuszczyńce, wszędzie gorąco witany, przez reprezentantów władz, obywatelstwo, liczny poczet duchowieństwa obu obrządków, cechy, korporacje i niezliczone tłumy ludu, a poprzedzany w podróży swojej przez liczne i pięknie przystrojone banderje włościan, nie ominął na drodze swojej żadnego domu Bożego, żadnej cerkwi, ani kaplicy, lecz witany procesjonalnie wszędzie wstępował łaskawie, korzystając z tej sposobności, aby w jędrnej i zrozumiałej dla ludu a zarazem z gorącego serca płynącej przemowie, pouczyć zgromadzone rzesze: o potrzebie silnej wiary i stałości przywiązania do katolickiego Kościoła i jego widomej głowy na ziemi, o obowiązkach obywatelskich i miłości i poświęcenia dla osoby i rządów Najjaśniejszego Monarchy, pod którego łaskawym berłem żyjąc, wolno nam bez przeszkody wyznawać św. katolicką wiarę, o potrzebie jedności, miłości i zgody braterskiej między wyznawcami obu obrządków na tej ziemi naszej, która wspólną naszą jest matką!

To też pełne namaszczenia słowa ks. biskupa, poparte jego powagą, trafiły na dobrą rolę — i da Bóg, trwałe w sercach naszego ludu zapuszczą korzenie.

Co się zaś tyczy pracy w kościele, to istotnie zdumiewającą jest rzeczą, i sam Bóg widocznie ks. biskupowi udzielał Swej łaski i tych sił niezwykłych, iż tam, gdzie inni kapłani upadają niemal ze znużenia, on jeden nawałowi tej pracy jest w stanie podołać.

Od wczesnego rana do późnej nieraz nocy, odmawiając sobie najpotrzebniejszego spoczynku, ks. biskup nieustannie zajęty był pracą apostolską: katechizował, nauczał, udzielał św. komunji i nadto św. bierzmowania niezliczonym tłumom młodzieży i starszym, którzy przez przeciąg lat 21 oczekiwali na przyjęcie tego Sakramentu.

W pośród zaś prac owych w kościele, na przemian przyjmował liczne deputacje, dawał posłuchania, przyjmował wizyty obywateli, którzy zewsząd spieszyli złożyć hołd i uszanowanie, a dla każdego miał miłe słowo: nauki, pociechy, zachęty lub przestrogi i zjednał sobie wszystkie serca urokiem niezrównanej łaskawości i powagi.

To też wszyscy dosłownie prześcigali się w objawach gorącej czci i uwielbienia dla dostojnej osoby ks. biskupa, a przykład najgorliwszej jego pracy i niezmordowanych trudów, będzie bodźcem i zachętą dla duchowieństwa naszego obu obrządków do gorliwej i skutecznej pracy w winnicy Pańskiej.

Podnieść winniśmy na tem miejscu z wielkiem uznaniem, szczególniejszą uwagę i gorliwość szanownych reprezentantów władz naszego powiatu, którzy czynili wszystko, cokolwiekby pobyt dostojnego gościa wpośród nas mogło uświetnić, — podnieść winniśmy też z uznaniem uprzejmość naszych obywateli ziemskich, którzy w znacznej liczbie towarzyszyli ks. biskupowi, ofiarując mu swe usługi, a mieli zawsze na czele wybornego przewodnika: marszałka powiatu Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego z Chlebowa, z którego domem łączą ks. biskupa węzły pokrewieństwa.

Na ostatek, nie możemy pominąć milczeniem, jak miłe na wszystkich obecnych uczyniło wrażenie, gdy w samą uroczystość Przenajśw. Trójcy dnia 1 czerwca w kościele Skałackim, w orszaku licznego duchowieństwa i w obecności licznie zebranej inteligencji i tłumów pobożnego ludu, Najprz. ks. biskup, na prośbę krewnych swoich hr. Koziebrodzkich z Chlebowa, osobiście raczył dopełnić ceremonji chrztu świętego. Aż miło było patrzeć, z jak wielkiem zaciekawieniem, a zarazem z jak niezwykłem pobożnem przejęciem się uroczystością tego aktu, śledził lud zgromadzony wszystkie szczegóły tej pięknej a rzadkiej ceremonji.

Żegnając dostojnego Arcypasterza, który w dniu dzisiejszym opuścił granice naszego powiatu, prosimy dlań od Boga dalszej łaski i udzielenia potrzebnych sił w pełnieniu Apostolskiego jego powołania, i życząc zarazem: abyśmy jak najrychlej znowu w naszych stronach mogli go powitać.

O przepysznym koncepcie rosyjskiej cenzury donoszą nam z Warszawy. Tam od pewnego czasu potępionem zostało przez cenzurę nazywanie generał-gubernatora „namiestnikiem" Królestwa Polskiego i używanie tego tytułu bywa podejrzywane jako zachcianka do powrotu ku stosunkom z przed roku 1863.

Owóż w pewnej korespondencji z Rzymu do jednego z dzienników warszawskich Papież nazwany był „namiestnikiem" Chrystusa. Oburzył się na to wielce nastojaszczy cenzor, przekreślił bez namysłu słowo „namiestnik" i zrobił widomą głowę chrześcijaństwa: generał-gubernatorem Chrystusa.

Porządki domowe. Zgromadzenie lekarzy wiedeńskich z Leopoldstadtu w Wiedniu wystosowało do zarządu miasta memorandum w kwestji istniejącego w Wiedniu niewłaściwego sposobu oczyszczania schodów w domach i ulicach.

Zalecają oni mianowicie właścicielom domów jak najczystsze utrzymywanie podwórzy, schodów, korytarzy, oraz unikanie walania ścian i podłogi plwociną. W tym celu na podwórzach i schodach powinny znajdować się wszędzie spluwaczki z wodą. Pościeli, dywanów i zapylonych ścierek nie powinno się trzepać na schodach. Podwórza i schody należy w godzinach rannych codziennie oczyszczać za pomocą wody lub mokrych trocin dla uniknienia pyłu, którego znaczną część składową stanowią zwykle szkodliwe bakterje; futryny i inne przedmioty należy wycierać mokremi płatami, a śmiecia usuwać z domów i ulic po poprzedniem zwilżeniu ich wodą.

Dalej żądają lekarze, aby magistrat wiedeński wydał ogłoszenie pouczające służbę i publiczność o pożytkach płynących z zachowania czystości i ostrożności, bo tylko w ten sposób uchronić się można od najcięższych chorób.

U nas we Lwowie przydałoby się również zaprowadzenie tych porządków.

W eparchji podolskiej założonem być ma kościelne muzeum starożytne przy parafji w Kamieńcu. Inicjatywa wyszła od istniejącego tamże od 1865 roku eparchialnego komitetu historyczno-statystycznego. Muzeum zapełnione będzie książkami rosyjskiemi, polskiemi i łacińskiemi, tyczącemi się historji Podola, oryginalnemi rękopisami autorów dawnych i aktami urzędowemi z ubiegłych czasów, jak również wykopaliskami i fotografjami miejscowych widoków.

Teatr. Dziś w piątek, „Rozwiedźmy się", komedja w 3 aktach Sardou. Trzeci gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatru Wielkiego w Warszawie. — Jutro, w sobotę, „Adrjanna Lecouvreur", dramat w 5 aktach E. Scribe'go. Czwarty gościnny występ panny Heleny Marcello.

Literatura i Sztuka.

* **Przewodnika gimnastycznego** *Sokół* (organ Towarzystw gimnastycznych) nr. 6 (z czerwca) opuścił prasę i zawiera:

Dwie rocznice. — Ćwiczenia na poręczach w zwieszeniu i ze zwieszenia (dok.). — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Sprawy szkolne. — Kronika.

* **Gwiazdy katolickiej**, czasopisma religijno naukowego, wychodzącego pod redakcją ks. Marcelego Dziurzyńskiego, nr. 11 zawiera:

Czy świat faktycznie z niczego stworzony został? — U bramy klasztornej, przez Sta. G. — Złote słowo. — Zatarg religijny na Węgrzech. — Zamach na „Opere pie" we Włoszech. — Kilka słów o odczycie prof. Brühla. — Fara krośnieńska (c. d.). — Katolicyzm na Kaukazie. — Wiadomości ze świata. — Kronika kościelna. — Humoreska. — Ogłoszenia.

* **Skorowidz** dóbr tabularnych, wydany przez dra Tadeusza Pilata, wyszedł już w całości (269 stronnic największej ćwiartki, nie licząc kart tytułowych i inseratów). Dzieło to niebawem rozesłane zostanie prenumeratorom. Dla innych nabywców cena księgarska wynosi (bez kosztów przesyłki) za egzemplarz nieoprawny zł. 5, za egzemplarz w twardej oprawie 5·50. Nabywać można w drukarni Wład. Łozińskiego we Lwowie przy ulicy Czarneckiego l. 2.

Część ekonomiczna.

§ **Ostatnie sprawozdanie o stanie urodzajów na Węgrzech** znowu donosi o ich pogorszeniu się. I tak od czasu przedostatniego sprawozdania zmniejszył się stan pszenicy piękniejszej z 65.4 na 60.5%, pszenicy średniej z 38.7 na 34.1%, a rdza rozszerza się dalej nietylko na pszenicy, ale również na jęczmieniu. Popsuł się też stan owsa, słomę ma on krótką, a kity nie obfite w ziarno. Okopowe rośliny i kukurudza rokują średni urodzaj. Rzepaki rozpoczęto już zbierać w Banacie i południowych Węgrzech — zbiory są zadowalniające tak co do ilości, jak jakości ziarna. Buraki uszkadzają dalej muszki i gąsienice, zawiązki pod liściem są dotąd słabe.

§ **Niepomyślne wiadomości** o urodzajach rolnych dochodzą nas z wielu okolic kraju. Owóż prócz gradów, które w niektórych stronach zniszczyły lub znacznie poszkodziły zasiewy, w okolicach Przemyśla, Mościsk aż po Gródek, dalej w Żółkiewskiem i Złoczowskiem pokazała się rdza na pszenicy, osiadła gęsto na piórkach, objęła już źdźbła i posuwa się w górę do kłosów. Klęska ta nawiedziła całe łany pszenicy i grozi tem, że z nich będzie dużo i to nieprzydatnej na karmę słomy a ziarna niewiele i nader wątłego. Przeciw tej klęsce nie ma rady, w obec niej stoją ziemianie bezsilni, gdyż tylko ustanie deszczów, i silne upały mogą zaradzić złemu i wyratować plon, chociażby w drobnej części, od zagłady.

§ **Taryfa strefowa** na węgierskich kolejach państwowych z każdym miesiącem wykazuje coraz większe korzyści. Od czasu jej zaprowadzenia po dzień 20 z. m. przewieziono na węgierskich kolejach państwowych o 1,790.866 osób więcej niż w tym samym okresie roku poprzedniego, a nawet liczba przewiezionych pakunków podróżnych wzrosła o 91.120 sztuk.

W skutek tego dochód z przewozu podróżnych i ich pakunków zwiększył się o 1,201.423 zł.

W drugiej dekadzie (od 10 do 20) maja rb. nadwyżka w przewozie osób wynosiła 243.790.

§ **Półwiekowy jubileusz** istnienia swego obchodzić będzie w połowie bieżącego miesiąca fabryka wyrobów bawełnianych w Zawierciu w Królestwie Polskiem. — Założona w roku 1840, fabryka w Zawierciu zatrudnia obecnie 4000 robotników, a w roku zeszłym wyrobiła 21 milj. metrów tkanin bawełnianych, które farbowane w rozmaite wzory zakupuje uboższa ludność miejska zarówno jak i wiejska Królestwa.

§ **Najwyższa Rada zdrowia** zwróciła uwagę rządu na to, że wiele fabryk przerabiających produkta organiczne i zanieczyszczających bieżące wody, zakłada się zbyt blisko mieszkań ludzkich i że zwykle nie przestrzega się tego, żeby fabryk — jak garbarnie, mydlarnie, klejarnie — nie zakładano w kierunku stale panujących wiatrów, które ku pomieszkaniom ludzkim niosą odrażającą woń fermentujących skór, przetapianego łoju itp.

W skutek tej odezwy najwyższej Rady zdrowia ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwami handlu i rolnictwa poleciło władzom krajowym, aby przy udzielaniu koncesyj na nowo powstające fabryki uwzględniały przestrogę Rady zdrowia i ściśle nad tem czuwały, żeby powstające fabryki nie zanieczyszczały wód bieżących, z których częstokroć bywa pojone bydło, a nawet brana woda do gotowania.

§ **Następne zestawienie** uwidacznia, jakie — w skutek zaprowadzenia z dniem 16 b. m. na kolejach państwowych taryfy strefowej — zajdą zmiany w kosztach jazdy:

	Odległość w klm.	Dotychczasowa cena II	Dotychczasowa cena III	Według nowej taryfy II	Według nowej taryfy III
Lwów-Kraków (przez N. Sącz)	495	15.60	10.10	10.—	5.—
Lwów-Krynica	372	13.—	7.70	8.—	4.—
„ -Nowy Sącz	321	10.40	6.60	7.—	3.50
„ -Suczawa	356	12.92	6.73	8.—	4.—
„ -Czerniowce	266	9.66	5.02	6.—	3.—
„ -Kołomyja	196	7.15	3.71	4.—	2.—
„ -Iwonicz	214	7.10	4.40	4.—	2.50
„ -Ławoczne	147	4.50	3.—	3.—	1.50
„ -Stryj	75	2.30	1.50	1.60	0.80
„ -Staresioło	25	0.91	0.47	0.60	0.30
Husiatyn-Zagórz	422	13.56	8.61	9.—	4.50
Zwardoń-Zagórz	329	10.—	6.80	7.—	3.50
Przemyśl-Chyrów	36	1.10	0.75	0.80	0.40
Tarnów-Stróże	58	1.80	1.20	1.30	0.65
Stanisławów-Czern.	126	4.58	2.37	3.—	1.50
„ -Kołomyja	56	2.04	1.06	1.30	0.65

Przy pociągach pospiesznych podnosi się cena w każdej klasie o 50 procent.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono: — 1598 sztuk prosiąt i 3104 średnich i 1290 ciężkich bagonów. — Silny spęd wywołał ospałą tendencję i znowu obniżył ceny. Płacono: — za towar przedni po 38 — 40 ct., wyjątkowo — ct., za towar średni po 36—37— ct., za lekki po 33—35 ct., za prosięta po 38 do 46 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3705 sztuk opasowego i 1145 sztuk chudego. — Razem 4850 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 949 sztuk opasowych i 385 sztuk chudych; z Bukowiny 145 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 398 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 453 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt za towarem średnim był ożywiony. Ceny podniosły się przecięciowo w porównaniu z zeszłym tygodniem od 50 ct. do 1 zł. Ceny innych gatunków nie zmieniły się. Nie sprzedano 244 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 50—56 zł. — ct., za towar przedni po 57—58 zł. — ct.; wyjątkowo po — — zł.; węgierskie woły opasowe po 50—56, za towar przedni po 57—59, wyjątkowo 60 zł. — ct. do 61· zł.; z innych krajów koronnych po 50—57, za towar przedni po 58—60 zł.; wyjątkowo 61 do 63.—; krowy po 24—30; stadniki po 18—32; bawoły po 20—27 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 17—116 zł. za sztukę.

Wiedeń 4 czerwca.

(*Z*) W poniedziałek rozpoczęta walka między paryskim kierunkiem zwyżkowym a zniżkową tendencją berlińską trwała wczoraj dalej. W skutek tego obniżyły się wprawdzie wszystkie akcje bankowe, Staatsbahny i czeskie koleje wywozowe — walory zawisłe przeważnie od notowań berlińskich — lecz znowu poszły w górę Länderbanki wraz z Alpinami, podniosły się Czerniowieckie i wiele papierów górniczych, renty zaś utrzymały się przy kursach poniedziałkowych. Dziś paryska zwyżka zwyciężyła nawet na berlińskim parkiecie i zawładła wszechwładnie na naszym. Równolegle ze spadkiem walut — wywołanym depeszami londyńskiemi, iż przyjęcie bilu o wybijaniu monet srebrnych w Stanach Północnej Ameryki jest prawie pewnem — repryza ogarnęła cały materjał z wyjątkiem rent, które znowu stały dziś nieruchomie, i podwyższyła znacznie kursa wszystkich akcyj bankowych, a następnie walorów transportowych i przemysłowych.

W grze zwyżkowej ubiegały się o lepsze wszystkie giełdy, nie zważając wcale na budżet spraw wspólnych przedłożony dziś delegacjom i na potrzebę dodatkowych kredytów wojskowych. Silniej od tego budżetu działały na spekulację wiadomości o urodzaju buraków w Czechach, jako też doniesienia, że rozpoczęta konwersja 5-procentowych listów waszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbywa się nadspodziewanie pomyślnie, a wszystkie instytucje posiadające te listy spieszą tłumnie, aby skorzystać z ofiarowanych im przez Bank dla krajów koronnych warunków przemiany. Udanie się tej dobrowolnej konwersji bywa na naszej giełdzie żywo omawianem i stawianem jako pomyślny horoskop na wypadek, gdyby Galicja zechciała przystąpić do konwersji swojego długu indemnizacyjnego i do unifikacji długów krajowych.

Oto ostateczne notowania z wtorku i środy:

kredyt. austrj.	305·—	—	306·25
„ węgiers.	344·25	—	345·50
anglobanki	152·50	—	154·50
uniony	244·75	—	245·60
bankvereiny	119·30	—	119·25
länderbanki	233·20	—	234·15
ludwiki	199·50	—	200·—
czerniowieckie	233·—	—	234·—
renta papier.	89·—	—	89·—
„ srebrna	89·80	—	89·95
austrj. złota	109·50	—	109·55
„ papier.	101.60	—	101·55
węgier. złota	103·95	—	104·15
„ papier.	99·80	—	99·70
ruble	1·35₂/¹	—	1·35½

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 6 czerwca (pryw). Ukaz carski zaprowadza język rosyjski jako wykładowy w politechnice rygskiej w miejsce języka niemieckiego.

Inny ukaz carski, który niebawem zostanie ogłoszony, zniesie odrębność Finlandji w rzeczach pocztowych i wcieli pocztową administrację finlandzką do ogólnej pocztowej administracji rosyjskiej. W ukazie tym będzie postanowionem między innemi, że znoszą się marki pocztowe finlandzkie, a także, że urzędnicy pocztowi w Finlandji są obowiązani władać biegle językiem rosyjskiem w słowie i piśmie.

Belgrad 6 czerwca. Z powodu uroczystości w Szabaczu, dekorował król Aleksander, w obecności Milana, prezesa skupczyny Pasicza wielkim krzyżem orderu Takowy. Polityczne sfery uważają to odznaczenie jako pośrednie zaprzeczenie doniesień o istniejącem naprężeniu stosunków między Milanem a stronnictwem radykalnem.

Arnauci wpadli na terytorjum serbskie celem rabunku i stoczyli trzygodzinną walkę z osiadłymi w Serbji Czarnogórcami. Arnautom pomagali nizami (regularne wojsko tureckie). Po obu stronach są wielkie straty. W końcu udało się wyprzeć Arnautów za granicę.

Budapeszt 6 czerwca. Komitet urządzający wycieczkę do Berlina postanowił na razie zaniechać tej wycieczki z powodu napaści dwóch berlińskich dzienników na Węgrów i mylnego zrozumienia tych napaści przez prasę węgierską.

Paryż 6 czerwca. Izba przyjęła 341 głosami przeciw 170 cło od kukurudzy t. j. 3 franki od kukurudzy w ziarnie, a 5 franków od mąki kukurudzianej.

Dzienniki tutejsze donoszą, że książę Orleanu wydał manifest do rekrutów, będących w jego wieku i w manifeście tym oświadcza, że nie traci nadziei, iż będzie mógł jeszcze służyć swej ojczyźnie.

Przedwczoraj powstała podczas przedstawienia w Theatre français panika, gdyż zajął się drut prowadzący światło elektryczne do głównego kandelabru. Publiczność uspokoiła się prędko.

Berlin 6 czerwca. Obnoszone na giełdzie pogłoski o wypadku, który miał się wydarzyć kanclerzowi Capriviemu, mieszczą w sobie tyle jeno istotnej prawdy, że podczas spaceru pośliznął się koń, na którym jechał jen. Caprivi, lecz ani koń, ani jeździec nie doznali żadnego szwanku. Zaraz po tym wypadku dobierał kanclerz zwykle raporta i w południe udał się pieszo na posiedzenie do gmachu ministerstwa państwowego.

Konstantynopol 6 czerwca. Przybył tu Szakir basza i jak głoszą tu ma udać się do Albanji, jako pełnomocny komisarz Porty.

Rzym 6 czerwca. Papieski gwardzista markiz Cavalletti zawiezie kapelusz kardynalski księciu biskupowi krakowskiemu Dunajewskiemu.

Paryż 6 czerwca. W izbie odpowiedział Freycinet na interpelację socjalisty Durnay'a co do ułaskawienia księcia Orleańskiego. Minister rzekł, że ułaskawienie to nie ma nic wspólnego z polityką. Republika jest dosyć silną i nie ma powodu obawiać się zastósowywania łagodnych środków, czego dowodem jest to, że niedawno ułaskawiono wielu robotników zasądzonych za bastówki, a dalsze ułaskawienia niebawem nastąpią. Żądany przez ministra zwykły porządek dzienny przyjęto 313 głosami przeciw 194. Deputowani wybrani przez robotników żądali całkowitej amnestji dla wszystkich robotników zasądzonych za ekscesa podczas bastówek i domagali się uchwalenia nagłości tego wniosku. Wniosek ten odrzucono 312 głosami przeciw 141.

Londyn 6 czerwca. Izba niższa odrzuciła 234 głosami przeciw 153 bil o budowie tunelu przez kanał La Manche. Rząd zwalczał ten bil, a Gladstone go popierał.

Petersburg 6 czerwca. Wczoraj na cześć następcy tronu włoskiego odbył się przegląd gwardyjskiego pułku huzarów. Przed włoskim następcą tronu defilowali W. ks. następca tronu i W. ks. Mikołaj, syn W. ks. Pawła. Licznie zebrana publiczność witała radośnie gościa.

Journal de St. Petersbourg wyraża się z zadowolnienie o zdrowem zapatrywaniu się opinji publicznej we Francji przy sposobności aresztowania nihilistów w Paryżu.

Bukareszt 6 czerwca. Izba posłów uchwaliła 63 głosami przeciw 31 głosom kredyt 23,600.000 franków na budowę dróg. W senacie sprawa ministra Ghermaniego o prezent, otrzymany od Macedończyka Mussico, była przedmiotem interpelacji. Po przemówieniach prezesa ministerstwa i ministra Carpa, odrzucił senat 69 głosami przeciw 18 głosom wniosek, aby ministrowi Ghermaniemu udzielić naganę.

Wiedeń 6 czerwca. Cesarz udał się dziś w południe z małym orszakiem do Budapesztu.

Sofja 6 czerwca. „Ajencja Havasa" donosi, iż bezpodstawnem jest twierdzenie *Gazety Kolońskiej*, jakoby Wangenheim miał domagać się u rządu bułgarskiego odwołania doniesień o uczestnictwie sfer urzędowych rosyjskich w spisku Panicy.

Paryż 6 czerwca. U austro-węgierskiego ambasadora hr. Hoyosa odbyło się wczoraj świetne przyjęcie, w którem wzięli udział najznaczniejsi dyplomatyczni dostojnicy i austro-węgierscy członkowie kongresu telegraficznego.

Bruksela 6 czerwca. Podczas jazdy króla belgijskiego do zamku Laeken, dokąd przybył książę Orleański, padły konie u powozu. Król nie poniósłszy żadnego uszkodzenia, wysiadł z powozu i pieszo odbył dalszą drogę. Książę Orleański spędził cały dzień w gronie królewskiej rodziny.

Belgrad 6 czerwca. Depesze telegraficzne donoszą z Ueskuebu iż Edhem i Salib-pasza z czterema bataljonami piechoty i jednym szwadronem kawalerji natarli na Arnautów pod Dewiczem. W Dewiczu mają się znajdować oddziały tureckie, otoczone przez Arnautów.

Nadesłane.

Jedenasty wykaz składek na fundację stypendyjną im. Henryka Strzeleckiego.

Na fundację rzeczoną złożyli dalej:

Zarząd dóbr Janów zł. 20, dr. Kajetan Orlecki i Jan Kłosowski po 6, Edward Wibiral i dr. Henryk Krobicki po 5; Feliks Pławicki, Linderski Konstanty i Bauman Robert po 3; Zbigniew hr. Lanckoroński, Piotr Olszewski i Cyprjan Telichowski po 2; Zygmunt Wendorff, Janowski Walery, Jan br. Konopka, Borysowski Rudolf, Rozwadowski Karol i Kudelski Adam po 1; Jarosz Jerzy i Jaworski Jakób po 0·50; ze sprzedaży jednego egzemplarza „Opis lasu miasta Lwowa" 0·50.

Przez pośrednictwo pp. delegatów Towarzystwa: Juljusza Sieglera, śp. Artur hr. Potocki zł. 100, del. Siegler Juljusz 20; Bernarda Rosenstocka 15, Adolfa Sokala 20, Sylwestra Szczepanowskiego 4·89, Bronisława Melcherta 63, F. Ksaw. Iwańskiego 10, Teodora Drapelli 9, Władysława Fedorskiego 11, Henryka Linderskiego 13, Ferdynanda Poluszyńskiego 25·50, Mieczysława Bużenin Mniszka 16, Józefa Flechnera 20, Wiktora Gutwińskiego 6, Antoniego Gottwalda 2, Józefa Chrzanowskiego 11, Karola Skowrońskiego 5·50, Tadeusza Rosinkiewicza 4·40, Józefa Kudasiewicza 5·50, Juljusza Brylla 5·50, Antoniego Czarneckiego 6, Edwarda Kauty 15·50, Franciszka Linde 6·70, Walerego Maryańskiego 19, Sowińskiego Karola 14, Stefana Dobrzańskiego 25·60, Karola Broneca 3, Wielowiejskiego Henryka 7, Poznańskiego Albina 33, razem 561·59. — Poprzednio wykazano 4306·33.

Ogółem przeto po dzień 28 marca rb. wpłynęło 4867 zł. 92 ct.

Przyjechali do Lwowa

6 czerwca 1890.

HOTEL ŻORŻA: A. hr. Wodzicki z Kościelca. J. br. Wassylko z Berhometu. A. Gorayski z Moderówki. A. Drzewiecka z Remenowa. A. Mazaraki z Nestorowiec. E. Ohanowiczowa z Besarabji. A. Bisset z Peczeniżyna. K. Horodyski z Kolędzian. M. Burzyński z Buczacza. C. Perkins i G. Mac Jutosh z Słobody rung. P. Engel z Wiednia. K. Hochholtzer z Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. A. Asnyk z Krakowa. B. Augustynowicz z Woszczaniec. J. Zakrzewski z Radruża. O. Minz z Stanisławowa. A. Gliński z Dobrowlan. M. Radziejowska z Lubienia wielkiego. H. Ebenhöh z Orzewa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 czerwca **godz.** 1. **min.** 40

Akcje kredyt.	306.25	**Węg. kolej półn. wschodn.**	198.50
Alpiny	99.80	**Wiedeńskie losy kom.**	147.25
Kredyty węg.	344.75	**Akcje tyton.**	124·—
Anglobanki	157 —	**Gal.obl.indem.**	104.75
Uniony	246.75	**Elbethale**	234.50
Ludwiki	199.75	**Länderbanki**	234.90
Nordbany	275.50	**Renta zł. węg.**	103.85
Lombardy	141.—	**Bankvereiny**	119.80
Losy tureckie	39.40	**Renta węg. pap.**	99.80
Staatsbahny	231.90	**Ruble**	186.—
Czerniowieckie	233.75		

Usposobienie ożywione.

Lwów. Z Izby handlowej 6 czerwca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	199	—	202	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	232	50	235	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	303	—	306	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	101	30	102	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106	75	107	45
Banku krajowego 4½% wa.	99	—	99	70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	60	101	30
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98	30	99	—
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	60	101	30
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95	50	96	20
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	100	15	100	85
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94	90	95	60
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	47	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	104	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	—	—	—	—
Połyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	100	75	—	—
„ „ „ 1883 4½% „	98	10	98	80
Galic. fund. propinacyjnego 4½% „	92	20	92	90
5. Losy;				
Losy miasta Krakowa	22	50	24	50
„ „ Stanisławowa	—	—	34	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.49		5.59	
Dukat cesarski	5.52		5.62	
Napoleondor	9.30		9.36—	
Półimperjał rosyjski	9.65		9·75	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42—	
„ „ papierowy	1.34½		1.36½	
100 marek niemieckich	57.15		57.65	

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa .		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa .	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy .		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu . . .		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . .				8·03
„ „ tylko w piątki . .				2·29
„ „ tylko we wtorki .				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Kapy, portiery, firanki białe i kolorowe
poleca w największym wyborze
po najniższych cenach

2084

Handel F. KNAUER i SYN
pod „Złotym Lwem“ we Lwowie.

Znana od 40 lat prawdziwa C. k. radcy dentysty

nadw. **Dr. POPPA** WODA ANATERYNOWA jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 60 ct., 1 złr. i 1·40. Niezrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski

wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i wcale nieszkodliwym a nadaje płci świeżość i gładkość. Biały, różowy i blado kremowy. Cena pudełka 50 ct.

Mydła lecznicze Bergera

wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, ichtjolowe, borowe, jodowo-potażowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli

Grolicha „MAŚĆ ZDROWIA“

(Crême) nie usunie plam wątrobianych, wągrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Dr. Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Prof. Dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bolu głowy, newralgiom, biciu serca, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3·50, 6·50. Broszura „Pociecha chorych“ gratis i franco.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapn. żel.

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, błednicy, skrofułom, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena fl. z broszurą dr. Schweizer'a 1 zł. 25 ct.

Dr. Rosy Balsam życia

od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i taniość. Cena flaszki 60 ct.

APTEKA Zygmunta Ruckera POD SREBRNYM ORŁEM

we LWOWIE utrzymuje na zwyn składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego

TANNINGENE

jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 3 zł. 50 ct.

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchowność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 40 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI

krew czyszczące, doskonały środek domowy przeciw zaparciu, kurczom żołądkowym itd.

1 pudełko 15 pigułek 21 ct. — 1 rulon 6 pudełek 1 zł. 5 ct.

Prawdziwe tylko z czerwonym facsimile podpisu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1873, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881.

J. Mack'a przetwory z igieł sosnowych:

Eteryczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wcierań i wietrzenia pokoi.

Ekstrakt sosnowy do kąpieli znakomicie zastosowany do cierpień reumatyzmowych i przeciw gośćcowi.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i także cukierki L. H. PIETSCHA w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.

Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sihulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct.; większego 70 ct.

Krople Mariacelskie

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. Cena 40 i 70 ct. Baczność przed falsyfikatami!

Aptekarza F. J. Kwizdy

Płyn restytucyjny dla koni

niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni, jak: sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdęciu ciągów, zwichnięciom itd. Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. 40 ct.

Podziękowanie.

Wielmożny pan **Bronisław Witkiewicz**, aptekarz we Lwowie, ulica Żółkiewska (koło rampy).

Dobrotwór, 13 marca 1890.

Wielmożny Panie!

Przed kilku laty porażony apopleksją, utraciłem władzę w ręce prawej, co tem boleśniej mnie dotknęło, — iż w skutek tego porzucić musiałem wygodne miejsce jako oficjalista prywatny i zostawać z familią moją bez przytułku i zaopatrzenia.

W moich cierpieniach używałem najrozmaitszych środków, jakich mi tylko doradzono, lecz wszystkie pozostały bez skutku.

Dopiero ciągłe systematyczne użycie **Nerwotonu** zalecanego **w Kalendarzu Zdrowia Leopolda Lityńskiego**, dokazało cudu! Oto ruszam ręką jak przed laty. Dzięki Ci Panie! który swym cudownym środkiem stałeś się największym dobroczyńcą cierpiących ludzi!

Antoni Nowakowski
weteran z 31 roku.

Nerwoton leczy apopleksję i wszelkie porażenia ciała, migrenę, ischias, ból zębów, i reumatyczne łamania nóg, rąk i głowy, POWRACA WŁADZĘ odjętym częściom ciała i jest jedynym lekiem w chorobie rdzenia pacierzowego.

Cena flaszki wraz ze sposobem użycia 40 ct. w. a.

Do nabycia u Bronisława Witkiewicza, aptekarza we Lwowie; także w aptekach Wgo Ruckera i Beisera we Lwowie, u Wgo Metanomskiego w Brzeżanach, u Wgo Chalamy w Brzozowie i u Wgo Witosławskiego w Kołomyji.

Na żądanie uskutecznia się wysyłki odwrotną pocztą.

906 9—15 (Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.)

Sukna!

posyła za gotówkę albo za zaliczką po **najtańszych cenach** i tylko **wyborowej jakości:**

3·10	mtr na całe ubranie tyłko	zł 3·80
3·10	„ „ „ „	„ 4·60
3·10	„ „ „ „	„ 6·80
3·10	„ „ „ przednie	„ 12 —
3·10	„ „ „ najlepsze	„ 15·50
2·10	„ na sarzutkę (przednie)	„ 6 —
2·10	„ „ „ (najlepsze)	„ 9 —
1·00	„ Jagdloden 2·20	„ 3·20
6·30	„ Waschkammgarne	„ 3·60

Skład fabryczny sukna
E. Flusser Berno (Morawa)

[illegible] 8.

Wzory gratis i franco.

568 17—20

830 8-10

Ważne.

Dyplomem honorowym odznaczony
koncesjonowany

Zakład galwaniczny Henryka Rosenbuscha

Lwów, ul. Kopernika l. 16.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju przedmioty metalowe dowolnych kształtów i rozmiarów ze srebra, żelaza, stali, mosiądzu i miedzi do **złocenia, srebrzenia, niklowania, mosiążenia, pomiedzania i oxydowania.**

Zakład zaopatrzony w odpowiednie maszyny i urządzony wedle najnowszych doświadczeń na polu **elektrotechniki**. Wykonuje wszystko bardzo trwale, szybko i tanio.

„KUCHARKA POLSKA“

zawierająca „Szkołę gotowania“ tanich, smacznych i zdrowych obiadów.

zebrana przez Florentynę i Wandę

Wydanie trzecie

Część pierwsza właśnie co opuściła prasę i jest znacznie pomnożona. — Obejmuje: Ogólne rady dla kucharek — O zastosowaniu ognia — w kuchni. O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy. Cena **50** ct.

Część druga obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego: potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Legumina i budenie. O przyrządzaniu ryb. Potrawy zimne. Kompoty i sałaty. Pasztety i Paszteciki. Marynaty. Wędzenie i przechowanie mięsa. Cena **50** ct.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych

a mianowicie, bab, placków, mazurków i tortów, oraz strucli chleba, bułek, rogali i różnych przysmaczków do kawy, herbaty i czekolady zebrane przez Florentynę i Wandę. Nowe pomnożone wydanie. Cena **50** ct.

Doświadczone sekreta smażenia Konfitur i Soków

oraz robienia konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych — zebrane przez Florentynę i Wandę, (wydanie drugie znacznie pomnożone) Cena **50** ct.

☞ Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 centów, za tomik, uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa
W. MANIECKIEGO
Lwów — ulica Kopernika liczba 7.

Skład kawy ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

we Lwowie Chorążczyzna l. 22.

poleca:

KAWĘ
w najlepszych gatunkach

483 i sprzedaje:

najlepszą **kawę amerykańską** 1 klg. złr. 1·80 i 2.—.

Na prowincję $4^{3}/_{4}$ klg. zł. 9·15 i 10·—, franco.

KAWA PALONA pół kilo złr. 1·20.

Odbiorcom nad 50 klg. opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Handel wyrobów tapicerskich i dekoracyjnych

Tytusa Turkowskiego

we Lwowie przy ul. Hetmańskiej l. 10.

zaopatrzony w najnowsze artykuły krajowe i zagraniczne w zakres tapicerski wchodzące, poleca:

Tapety krajowe i zagraniczne po nader niskich cenach. **Dekoracje** z papier-maché i listwy złocone. **Meble** wyścielane (polstrowane). **Materje meblowe** w wielkim wyborze. **Drelichy** na materace i story. **Stoliki fantazyjne. Parawany** oklejane, materjalne i patyczkowe. **Karnisze** toczone i rzeźbione. **Materace** włosienne i sprężynowe. **Story** drelichowe i patyczkowe. **Żaluzje** deszczółkowe. **Rebsznury i taśmy** do stor i żaluzyi. **Przyrządy do rozsuwania firanek. Posamenterje** wszelkiego rodzaju. **Gwoździe** ozdobne do mebli oksydowe i mosiężne i wszelkie przybory tapicerskie.

Prowadząc prócz handlu i nadal mą od lat ośmiu zaszczytnie znaną pracownię tapicerską, polecam się do wykonywania wszelkich robót tapicerskich, podejmując się zarazem i urządzenia kompletnych mieszkań.

Za trwałe tapetowanie ręczę; w danym razie nawet kaucję złożyć się obowiązuję, że wszelkie z mej winy powstałe zepsucia własnym kosztem uskuteczniam.

Posługując się rzetelną pracą i nader przystępnemi cenami mam nadzieję, iż przy poparciu Wysokiej Publiczności, uda mi się lichej, jedynie na efekt obliczonej zagranicznej konkurencji kres położyć.

Prosząc o łaskawe względy, kreślę się z wysokiem poważaniem

Tytus Turkowski
tapicer.

Wzory i próbki wysyłam na żądanie odwrotną pocztą.

Upraszam uprzejmie o dokładny adres: **Tytus Turkowski, Hetmańska 10** lub (pracownia jak dawniej) **Akademicka 5.**

(Główna ajencja anonsów „Impressa“ we Lwowie). 964 1—6

5 do 10 złr. dziennie

zarobić może każdy bez kapitału i ryzyka, przez prawnie dozwoloną sprzedaż losów na spłaty ratami. Podania do domu bankowego **Fischer et Comp. Budapest Franz Josefsquai [illegible].** 797 6-6

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
$4^{1}/_{2}$% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
$4^{1}/_{2}$% „ Banku krajowego
$4^{1}/_{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 861
5% „ „ bukowińską
$4^{1}/_{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4^{1}/_{2}$% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Obecnie brakują arkusze kuponowe do

Losów Cisańskich, 5% Listów król. Polskiego od 1. Maja do losów państwowych z r. 1860.

DOM ZDROWIA

koncos. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

Zakład leczniczy prywatny
Dra Jana Gwiazdomorskiego
w Krakowie,
przy ulicy Łobzowskiej Nr. 32. (dom narożny)

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itd. **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurgicznych od 4 złr. do 7 złr. za dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

677 12—30

Apteka pod Złotym słoniem
Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka“ aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.

Z przyjemnością oświadczyć mogę że środek na nagniotki „Eureka“ leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja ale i moi znajomi doświadczyli.

Franciszek Burzyński
Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct, wa.

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygorowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwania z Matico 50 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.

☞ Proszę wyraźnie żądać **preparatów z Matico Blumenfelda**, gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 805 32-?

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur

853 14—100 *do krycia dachów*

S. Szeligi Łyszkiewicza ***inżyniera***
LWÓW, Korytna 13.

poleca: ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m. □ od złr. 2·25 do 3·50** wysokich gatunków do krycia dachów.

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Cement asfaltowy, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach**, Niszczy **zastarzały grzybek drzewny**.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się

OGNIE SZTUCZNE
BALONY powietrzne
LAMPIONY

we wszystkich wielkościach

OGNIE BENGALSKIE
tutkach i na wagę

OGNIE BENGALSKIE
szerlakowe bez najmniejszego zapachu w 4 kolorach nadzwyczaj efektowne,

ŚWIECE I FAKLE
ELEKTRYCZNE (magnezjowe) dostarcza w każdej ilości i najtaniej

S. PIELECKI
LWÓW, plac Kapitulny liczba 3.

930 5-10

Kto kupi WANNĘ lub kanapkę



z aparatem do grzania wody będzie miał

za 4 centy

w 15—25 minut KĄPIEL w domu

Wanny cynkowe połączone z tuszami

Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej

Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.

498 Illustrowane cenniki franco.

Wedle umowy także **na raty**

A. Siedlikowski Lwów, Janowska 14.

Poszukuję

MAJĄTKU ziemskiego do kupienia z kilkuset morgowym iglastym lasem (starodrzewem) w cenie 60 do 100 tysięcy zł. Wyklucza się pośrednictwo osób trzecich.

Bliższe wyjaśnienia i zgłoszenia pod adresem: Feliks Podolski w Spryni-podolskiej, poczta Sambor. 952 2-2

Kupię majątek

w cenie 40 do 50 tysięcy złr we wschodniej Galicji. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje F. H. W. poste restante Czortków.

959 2—10 „Impressa.“

Kawy wybornej

5 kilowy worek opłacony do każdej poczty Austro-węgier

za złr. 9

794 16-? poleca

Karol Bayer
we Lwowie,
przy ul. Krakowskiej liczba 11.

Konkurs.

Bank rolniczy
WE LWOWIE
poszukuje

rutynowanego korespondenta

biegłego w języku polskim i niemieckim, obznajomionego z buchalterją.

Podania wnosić do 15 czerwca br.

941 3-3

Płótna i Wsie Koreszyńskie

prawdziwie czysto-lniane

oraz

BIELIZNĘ STOŁOWĄ

w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach.

949 poleca

TOWARZYSTWO KRAJOWE
dla wyrobów tkackich
we Lwowie, ulica Akademicka l. 2.

Rządca ekonomiczny

na jednem miejscu 31 lat gospodarując kilkoma folwarkami, może przyjąć posadę od 1 lipca na ordynarję lub na stół i czystą pensję. Świadectwo chlubne, także rekomendacje od obecnego chlebodawcy. Zgłoszenia pod adresem: R. Z. K. I. Mościska, poste restante.

947 2—3

Zarząd dóbr w Obłaźnicy poczta Nowesioło pod Stryjem wysela

MASŁO

w 5 kil. paczkach codziennie świeże nie solone franco Lwów po 3 złr. 70 ct. w. a. w dalszej odległości po 4 złr. w. a.

963 1—2

Precz z zagranicą!

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż przy ul. Sykstuskiej l. 13 we Lwowie, otworzyłem dla wygody szerszej Publiczności jedyny w Galicji

Zakład artystyczno-malarski,

w którym wykonuję z fotografji **Portrety olejne, pastelowe, kredowe, kopje obrazów, sztychów itp.**

Zaangażowawszy dzielnych współpracowników, oddaje zakład ten Szanownej Publiczności do użytku, polecając go względom, zostaję z wysokiem poważaniem

Ludwik Koehler
artysta malarz.

(Lwów „Impressa“). 889 8—12

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 948 5—?

Papiery listowe w kasetach, 50 listów i 50 kopert od 35 ct do 6 zł. Wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne, ramy i książki najtaniej polecamy. **S. Baar i W. Dresler, Halicka 6.** 859 9-10
(Ajencja ogłosz. Lwów Sapiehy 25),

Drewniane rzeczy do malowania wzory i farby polecamy najtaniej. **S. Baar i W. Dresler. Lwów Halicka 6.** 859 9-10

Poszukuje się 4 pokoje z przedpokojem na pomieszczenie biura przy placu Marjackim, ul. Hetmańskiej, Karola Ludwika do ul. Jagiellońskiej lub przy ul. Jagiellońskiej z kraju. Oferty wnosić pod „B. R.“ do Administracji tego pisma. 941 2—3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak